Nr 409. Kraków, Sobota 5 Września 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

T. S. L.

„Towarzystwo Szkoły ludowej stało się potęgą“. Temi słowy zakończył sprawozdanie swoje z działalności T. S. L. w roku ubiegłym autor artykułu, zamieszczonego w nrze 385 „Nowej Reformy“ pod tytułem: „Praca nad oświatą“. Do słów jego dodamy jedynie, że potęga Towarzystwa Szkoły ludowej tem jest większą i dla społeczeństwa cenniejszą, iż jest ona moralnej wyłącznie natury. Wytworzyło ją społeczeństwo samo i ono też z niej korzysta, jako z istotnej swej własności. T. S. L. jest instytucyą kulturalną, którą słusznie pochlubić się może cały naród polski.

Z małych zaczątków, w krótkim stosunkowo czasie, urosło Towarzystwo do olbrzymich rozmiarów, obejmując coraz to nowe działy oświaty publicznej. Zawdzięcza ono swój rozwój jednemu przedewszystkiem hasłu, któremu na imię: postęp! W tem haśle jednoczyły się zawsze aspiracye narodowych i demokratycznych sfer społeczeństwa polskiego, upatrujących w oświacie publicznej najsilniej pulsujące źródło odrodzenia narodowego. Ten rozwój T. S. L. jest objawem samodzielności i żywotności narodowej, który zwrócić powinien uwagę wszystkich instytucyj oświatowych i magistratur szkolnych w naszym kraju. Ścisły i nieustanny kontakt T. S. L. ze społeczeństwem, a zwłaszcza z postępowemi jego, pełnemi inicyatywy sferami, przypuszczenie tych właśnie sfer do udziału w zarządzie Towarzystwa, dały mu ten silny impuls żywotnej siły, który stał się talizmanem jego dzisiejszej potęgi.

Usunięcie tego, co w szkolnictwie urzędowem jest przeszkodą w jego swobodnym rozwoju: zbliżenie instytucyi oświatowej do tętna życiowego, odrzucenie szablonu, swoboda w wyborze form i treści nauki — wytworzyły fundament pewny i trwały dla T. S. L. Pomimo braku stałego dopływu funduszów, pomimo pewnego ryzyka finansowego, z jakiem Towarzystwo przystępuje nieraz do wielkiego dzieła — dokonało ono rzeczy wielkich, bo zyskało publiczne zaufanie. Na niem opiera się cała finansowa kalkulacya Towarzystwa i gospodarka śmiała, aczkolwiek ujęta w pewne — ściśle określone ramy.

Każdy rok świadczy o wzmożonem zaufaniu społeczeństwa naszego do T. S. L. — i każdy rok znaczy się postępem w rozwoju jego działalności. Zwiększa się liczba szkół, przez Towarzystwo fundowanych i utrzymywanych, zwiększają się czytelnie i księgozbiory, zwiększają się Koła prowincyonalne. Społeczeństwo czuje działalność tej instytucyi, bo daje mu ona to właśnie, czego mu najbardziej potrzeba.

Jeżeli więc jutro zbiera się w Jarosławiu walny zjazd delegatów T. S. L. — to jest to w kulturalnych stosunkach kraju wypadek pierwszorzędnej wagi. Każde zgromadzenie takie wnosi nowe myśli, wytycza nowe kierunki samorzutnej edukacyi i narodowej myśli. Żaden z tego rodzaju zjazdów nie minął bez wydatnego plonu, którego zebraniem i zużytkowaniem zajmują się później kierownicze organa Towarzystwa.

Nie wątpimy, że tegoroczny zjazd walny T. S. L. nie będzie mniej obfitym w plony od poprzednich i da impuls do jeszcze silniejszego, niż dotąd, rozwoju tak rozlicznych agend Towarzystwa, iż obejmują one wszystkie najrozmaitsze działy edukacyi i oświaty publicznej.

W tej myśli przesyłamy uczestnikom zjazdu jarosławskiego staropolskie życzenie: Szczęść Boże!

Po kasacie.

Trybunał najwyższy w Wiedniu zniósł wyrok śmierci, wydany przez sąd lwowski na Mirosława Siczyńskiego z tego powodu, że nie zbadano jego stanu umysłowego, co było wskazane z tego powodu, że zachodzą poszlaki, pozwalające przypuszczać, iż Siczyński może być dziedzicznie obciążonym i jako taki mógł w chwili spełnienia swej zbrodni nie być w zupełności poczytalnym.

Sprawa ta, którą omawiają wszystkie dzienniki, z różnorodnych wychodząc założeń, zawiera naszem zdaniem, dwa niewspółmierne momenty: humanitarno-jurydyczny i heroiczno-polityczny. Oba te momenty należy rozpatrywać oddzielnie, ponieważ mają one ze sobą tylo tylko wspólnego, że odnoszą się do jednej i tej samej osoby.

Co do momentu humanitarno-jurydycznego, to sądzimy, że niema człowieka kulturalnego, któryby uważał za wskazane i potrzebne zastosowanie do Siczyńskiego litery istniejącego prawa, bez poprzedniego wyzyskania wszystkich środków odwrócenia odeń strasznego losu, które to samo prawo daje do rąk obrońcom oskarżonego i skazanego. Prawo dopuszcza fachowe badanie stopnia poczytalności oskarżonego, a zasada ludzkości nakazuje zużytkować to prawo wszędzie tam, gdzie istnieje najmniejsza chociażby możność przypuszczenia, że oskarżony niezupełnie dobrze wiedział, co czyni. Skoro tedy Trybunał najwyższy orzekł, że możność taka istnieje, to żaden cywilizowany człowiek nie może tu mieć żadnych zastrzeżeń. Wymaganiom sprawiedliwości, pojmowanej w sposób godny naszego oświeconego wieku, stało się zadość. Resztą jest sprawą osobistą Siczyńskiego, jego rodziny i najbliższego otoczenia.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa w jej drugim momencie: heroiczno-politycznym. Od chwili spełnienia strasznej zbrodni, cała opinia publiczna, zarówno polska jak ruska, a za niemi i europejska, stanęły na stanowisku, że ma się do czynienia z aktem zemsty politycznej. Zdania były podzielone tylko co do tego, czy i o ile zemsta i jej forma była uzasadniona, ale nie co do samej jej istoty i charakteru. Specyalnie prasa ukraińska zajęła odrazu stanowisko, wykluczające wszelkie wątpliwości. Wedle niej, Siczyński wykonał czyn bohaterski, Siczyński powinien co rychlej znaleść naśladowców, („Vivat sequens“ Budzynowskiego). Siczyński stał się bohaterem pieśni ludowych. O Siczyńskim mówiono ludowi, jako o mężu opatrznościowym, jako o mścicielu odwiecznych krzywd ludu ruskiego. O tem, że może on być człowiekiem niepoczytalnym, który nie wie, co czyni, że może on być niebezpiecznym, jak się okazało, waryatem, nikt ani pary z ust nie puścił. Nawet rodzona matka Siczyńskiego, dowiedziawszy się o jego zbrodni, nie zawołała: „Alcż to waryat!“ — lecz przeciwnie, oświadczyła, że sama go do zbrodni namówiła, które to samochwalstwo naraziło ją na kilka tygodni więzienia.

Dopiero w ciągu rozprawy jeden z obrońców wystąpił nagle z wnioskiem, poddającym w wątpliwość stan umysłowy oskarżonego. Było to niespodzianką dla wszystkich, nie wyjmując Siczyńskiego, który z konsekwencyą bohatera czy też waryata (w tej chwili mniejsza o to) pośpieszył się zastrzedz energicznie przeciw kwestyonowaniu jego zdrowego rozsądku. Niestety Rusini, a specyalnie Ukraińcy, nie okazali tej konsekwencyi. Najprzód tryumfowali, że Siczyński jest bohaterem i że zbrodnia jego jest wielkim czynem politycznym, obecnie zaś tryumfują, że najwyższa magistratura sądowa uznała kwestyę poczytalności bohatera za otwartą. Najdziwniejązem zaś i najznamienitszem jest to, że Rusini oba te tryumfy święcą równocześnie, że logika ich pozwala im równocześnie czcić w Siczyńskim bohatera i cieszyć się „promieniem nadziei“, jak się wyraziło „Diło“, że może on być uznanym za waryata.

Zaznaczyliśmy już, że nikomu rozsądnemu nie może zależeć na tem, aby Siczyński poniósł w odwecie za czyn swój przewidzianą karę, chociażby złagodzoną nawet w drodze ułaskawienia. Przeciwnie, w interesie przyszłości obu narodów leżałoby, aby z pomiędzy nich znikł nietylko cień szubienicy, ale także widmo mordercy, który czyn swój wykonał z premedytacyą na zimno, dobrze najpierw obliczywszy wartość nagrody, którą mu w postaci nieśmiertelności zapłaci jego własne społeczeństwo. Byłoby lepiej, aby stanęło tam widmo szaleńca, i widmo degenerata. Byłoby lepiej, abyśmy mogli myśleć, że hr. Potocki zginął wskutek fatalnego przypadku, tak, jak się ginie na ulicy od spadającej nagle cegły, niż że zabił go mściciel rzekomych krzywd, że padł on z ręki... ukraińskiego bohatera.

Jeżeli politycy ukraińscy mają odrobinę uczciwości, jeżeli dbają istotnie o przyszłość swojego narodu, a nietylko o efekty i sukcesy chwilowe, to niechaj teraz przyznają, że omylili się, że Siczyńskiego nie uważają za bohatera, przynajmniej do tej chwili, dopóki go fachowi psychiatrzy za waryata nie uznają. Bez tego przyznania się do omyłki ze strony przewódców ukraińskich i opinii publicznej ruskiej, niepodobna nam będzie otrząść się z niemiłego wrażenia, że mamy do czynienia z ludźmi niesumiennymi, z którymi po ludzku porozumieć się nie sposób...

Prasa ruska nie ukrywa łatwo zrozumiałego zadowolenia z powodu wyroku kasacyjnego. — „Diło“ pierwsze zabrało głos w tej sprawie, wyrażając na wstępie radość z tego, że najwyższy Trybunał oparł swój wyrok na tych samych nieprawidłowościach proceduralnych, które dziennik ten wytknął natychmiast po wyroku. Zdaniem organu nacyonalistów ukraińskich, wyrok kasacyjny usuwa na chwilę cień szubienicy, który padał już na stosunki polsko-ruskie w Galicyi, i dopuszcza promień nadziei, że może się w „tragedyi polsko ukraińskiej“ bez szubienicy i kata obejdzie.

Powoławszy się na głosy prasy polskiej, w których wypowiedziano przekonanie, że naród polski krwi zbrodniarza nie pragnie i że miłosierdzie jest cechą charakteru polskiego, wyraża „Diło“ nadzieję, że przy nowej rozprawie sędziowie polscy znajdą sposobność do zadokumentowania tych lepszych stron charakteru polskiego.

Organ moskalofilów „Haliczanin“, zaznaczywszy, że wyrok najwyższego Trybunału może być bardzo rozmaicie komentowany, wywodzi jednak, że Trybunał, wydając go, kierował się względami czysto jurydycznemi i etycznemi i że uczynił dobrze, znosząc wyrok lwowski. Jakkolwiek bowiem można mieć najgłębsze przekonanie o zupełnej poczytalności Siczyńskiego, to jednak zbrodnia jego jest zjawiskiem tak niezwykłem i skomplikowanem, że należało użyć wszystkich środków, mogących służyć do jej jak największego wyświetlenia. „Idzie tu bowiem o życie człowieka, którego w żadnym razie nie można lekceważyć. Uwaga całego świata skupiała się wówczas na gmachu sądu lwowskiego, tembardziej przeto należało być ostrożnym i uczynić raczej za dużo, niż za mało“. Wreszcie podnosi „Haliczanin“, że zbadanie stanu umysłowego podsądnego powinno być powierzone najtęższym specyalistom, ponieważ „nie jest wykluczonem, iż w danym wypadku mamy do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym“.

Klerykalny „Rusłan“ ograniczył się do objektywnego streszczenia przebiegu rozprawy, wstrzymując się dotąd od wszelkich komentarzy ze swej strony.

Listy warszawskie.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 1 września.

(Działalność kasy pomocy im. Mianowskiego. — Poważna instytucya handlowa. — Bankructwo alfonsów).

Królestwo Polskie, pozbawione własnego uniwersytetu, któryby mógł reprezentować naukę polską i skupiać na swych katedrach pracowników poważnych, ma jednak swoją Akademię Umiejętności w postaci kasy pomocy imienia dra Józefa Mianowskiego. Dzięki jej istnieniu możemy powiedzieć, że nie jesteśmy zupełnie obojętni na sprawy idealnej nauki i że w miarę sił i możności przyczyniamy się do pogłębienia wiedzy ogólno-ludzkiej. Do składu komitetu zarządzającego sprawami kasy i rozdawnictwem funduszów należą panowie: Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Adam Chełmoński, Jan Domaszewski, Karol Dunin, Konrad Dobrski, Józef Eismond, Tadeusz Korzon, Henryk Konic, Józef Natanson i Feliks Kucharzewski. W roku ubiegłym kasa miała 88 członków założycieli, 158 członków honorowych i 728 członków rzeczywistych. Biorąc miarę ze stosunków zagranicznych, nie możemy uskarżać się na obojętność społeczeństwa dla naszej Akademii warszawskiej. Liczby, wyżej podane, są wcale poważne i świadczą dobitnie o tem, iż rozumiemy głębokie kulturalno znaczenie jedynego ogniska poważnej nauki na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim.

Niemniej poważne są sumy pieniężne, któremi kasa operuje. W roku ubiegłym dochody doszły do sumy 51.615 rubli 92 kop. — wydatki zaś przekroczyły sumę trzydziestu sześciu tysięcy rubli. Ze sprawozdania widać, że p. Al. Czejewicz otrzymał na dzieła matematyczne 7.940 rb., prof. Teodor Wierzbowski, który wykładał literaturę polską w zamkniętym dziś uniwersytecie polskim, uzyskał zapomogę na wydanie dzieł swoich w sumie 5.982 rb., p. Weryho na dzieła filozoficzne 1.450 rb., Bronisław Chlebowski na doskonałe dzieło „Słownik geograficzny“ 5.920 rb., pp. Znatowicz i Wróblewski ogółem 4.057 rb. — inni zapomogi niższe.

Charakterystyczną jest rzeczą, że z uchwalonych zapomóg, a niewypłaconych po koniec grudnia 1907 r., zebrała się suma 19.319 rb. Świadczyłoby o tem, że nie dopełniono warunków zastrzeżonych przy uchwaleniu zapomóg, to znaczy, nie przedłożono prac zapowiedzianych... Trudno zaś żądać od instytucyi, która ma popierać naukę, a nie wspierać jednostki, aby wykładała pieniądze na dzieła dopiero... poczęte lub projektowane... W każdym jednak razie byłoby rzeczą pożądaną, aby kasa pomocy im. Mianowskiego w sprawozdaniach swych rocznych szerzej uzasadniała swą działalność i aby zwróciła baczniejszą uwagę na zastępy najmłodszych... na polu nauki, z których niejeden trzyma niewydane prace w stoliku.

Dotychczas z funduszów, przyznawanych przez Kasę pomocy korzystało prawie wyłącznie starsze pokolenie. Czyż tak mało byłoby uczonych wśród „młodych“?

Warszawie handlowej przyszła w sukurs w samą porę poważna instytucya „Towarzystwo składów towarowych“, które jak z jego programu i zamierzeń widać jest dalszem ogniwem w wysiłkach, łożonych koło ekonomicznego i handlowego wyzwolenia się od tyranii zagranicznej, a zwłaszcza niemieckiej.

Kapitał zakładowy oznaczono ustawą na pół miliona rubli, którą to sumę rozdzielono na 2000 akcyj po 250 rubli. Na czele Towarzystwa stanął z wyboru ks. Stefan Lubomirski, jako wiceprezes adwokat przysięgły Stefan Giniatowicz Piłsudzki, dyrektorem zarządzającym wybrano p. Józefa Lipińskiego. Podług ... ustawy, zawiązane Towarzystwo ma na celu: 1) przyjmowanie do swoich składów towarów na przechowanie i wydawanie warrantów; 2) udzielanie pożyczek na towary i na wystawiane przez się warranty; 3) załatwianie wszelkich zleceń komisowych, dotyczących kupna i sprzedaży towarów, oraz formalności celnych. Zważywszy, że handel nasz w wysokim stopniu zależnym był pod tym względem od Berlina, że składnicy niemieccy, komisyonerzy i domy bankowe niemieckie zabierały ogromne procenty od transakcyj handlowych, które przez ich ręce przechodziły dotychczas, że wszyscy oni głównie forytowali produkcyę niemiecką, a w wielu wypadkach narzucali ją, korzystając z nieoględności naszych kupców i zniewalając ich łatwością kredytu, „Towarzystwo składów“, może oddać nieocenione usługi kupiectwu polskiemu i polskiej produkcyi, bo nawet poważne firmy będą mogły znaleźć w niem oparcie finansowe, kredyt, a zarazem pośrednictwo w zawieraniu nowych konjunktur handlowych.

Zamiera u nas powoli bujnie dawniej krzewiąca się korporacya „alfonsów“, t. j. handlarzy żywym towarem. Wielu z nich wyjeżdża za granicę, a zwłaszcza do Afryki zachodniej, gdzie można jeszcze robić złote interesa. Powinęła się noga dotychczas nietykalnym sutenerom od chwili, kiedy zabito rewirowego na Starem Mieście i śledztwo wykazało, że morderca pochodził z kół alfonsów. Jako represyę zastosowano natychmiast zesłanie głównych przywódców. Równocześnie w czasach gorączki rewolucyjnej wcisnęło się do organizacyi alfonsów mnóstwo zawodowych złodziejów, bandytów i łobuzów ulicznych, którzy „dyskredytowali“ związkowców i narażali handel na nieustanne „krachy“. Towar żywy zaczął również „rewolucyonizować się“ i szukać samopas, bez opieki — zbytu na własny rachunek...

To też główne arterye ruchu w Warszawie w godzinach popołudniowych, a zwłaszcza wieczornych (Nowy Świat, Marszałkowska, Aleje Jerozolimskie i Plac Teatralny), roją się od wszelkiego typu i rodzaju ulicznic, które bezczelnie wdzierają się do pierwszorzędnych restauracyj i kawiarń i wyrabiają sobie wszędzie prawo „obywatelstwa“. Moralność urzędowa Warszawy przymyka oczy na te trujące miazmaty — i udaje bogobojnie, że ich nie widzi...

Skrót.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, dnia 3 września.

(Polskie Spółki zarobkowe w zaborze pruskim).

Zapewne już za naszemi gazetami i „N. Reforma“ przytoczyła główne cyfry statystyczne z wydanego w tych dniach sprawozdania Patronatu naszego poznańskiego „Związku Spółek zarobkowych“ — i zapewne też imponujące te cyfry znalazły u Was należyte uznanie. — Jeśli czem, to zaprawdę tą dziedziną pracy naszej i jej owocami pochlubić się możemy! I już ze względu na to nie od rzeczy będzie

LITWA.

(Michał Römer: Litwa. Studyum o odrodzeniu narodu litewskiego. Lwów 1908. Polskie Towarzystwo nakładowe.)

Demokratyzacyi form życia społecznego towarzyszy ich nacyonalizacya. Potężne pasaty rewolucyjne, które wiały w Europie w ciągu pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, wywoływały szereg zjawisk, dały początek szeregowi procesów psychosocyalnych, które nazywają się popularnie „odrodzeniami narodów“, które jednak w swej istocie, zarówno jak w związku przyczynowym z całokształtem ewolucyi dziejowej stanowią jeżeli nie zagadkę w ścisłem tego słowa znaczeniu, to w każdym razie problem, ciągle jeszcze rozwiązania swego oczekujący.

Jest bowiem faktem, że wnikając w treść haseł lub nawet tylko wyrazów, które jak „ojczyzna“, „patryotyzm“, „narodowość“ i t. p. weszły już do słownika każdego nawet najuboższego duchem obywatela, tuż pod naskórkiem z najbanalniejszych i najpłytszych określeń i wyjaśnień złożoną, natrafiamy na kwestye bardzo ważne, na kwestye zasadnicze, które przy bliższem obejrzeniu okazują się bardzo trudnemi do rozwiązania.

I tak n. p. dotąd nie mamy definicyi narodu i narodowości. I podczas gdy jedni twierdzą, że narodowość jest skupieniem językowem, t. j. że kryteryum przynależności do danego skupienia stanowi język, to drudzy widzą istotę narodowości w spólności kulturalnej, inni wreszcie chcą jej rdzenia szukać w dziedzinie psychologicznej, a mianowicie we wspólnej wszystkim członkom danego skupienia narodowego sumie pewnych uzdolnień psychicznych i nałogów uczuciowo-intelektualnych tak silnych, że graniczą z pojęciem instynktu.

Widzimy, że każda z tych definicyj jest nieco prawdziwą i nieco fałszywą, t. j. że żadna z nich nie jest dobrą. Skoro bowiem narodowość jest skupieniem wyłącznie językowem, to cóż zrobić w takim razie z ludźmi, którzy całe życie mówią danym językiem, a mimo to pozostają bardzo dalekimi od poczucia jakiejkolwiek wspólności wewnętrznej ze skupieniem tego języka, lub naodwrót z ludźmi, którzy zdążyli już zapomnieć języka ojczystego, a mimo to nie przestali się czuć członkami skupienia tego języka? Definicya kulturalna jest najsłabsza, bo wyklucza ona od przynależności najwyżej i najniżej pod względem kultury stojące warstwy narodu, między któremi o jakiejkolwiek wspólności kulturalnej nie może być mowy. Definicya kulturalno-językowa może wystarczyć w odniesieniu do plemion, mniej lub więcej pierwotnych, ale nie do narodów kulturalnych, których wewnętrzne zróżnicowanie jest już bardzo wysokie. Co może mieć wspólnego pod względem kulturalnym jakaś tam Kasia z pod Niepołomic z panią Curie Skłodowską?

Pozostawałoby kryteryum uczuciowe, jako najbardziej pewne. Chociaż i ono także nie jest zawsze przystosowalne, jakby się o tem można przekonać z analizy odnośnych uczuć, tu zresztą niezamierzonej.

Na ogół tedy potrzeba stwierdzić, że pojęcie narodowości w jego dzisiejszej treści, o ile wystarcza do celów polityki praktycznej, i to tylko z gruba ociosanej, o tyle okazuje się bardzo mało przydatnem w poszukiwaniu gruntowniejszych i pewniejszych oryentacyj w tej dziedzinie zjawisk.

Jeżeli od pojęcia narodowości przejdziemy do pojęcia patryotyzmu, to zobaczymy, że jest on formą egoizmu najszerszych w dzisiejszem stadyum ogólnoludzkiej kultury i cywilizacyi możliwych skupień. Głoszona przez rozmaitych teoretyków i utopistów możność skupień szerszych, n. p. międzynarodowo-klasowych, pozostaje tylko w teoryi, próby życia nigdzie nie wytrzymując. Skupienia takie będą możliwe dopiero w dalszych fazach ewolucyi dziejowej, kiedy z jednej strony dzięki rozwojowi techniki zmaleje znaczenie różnic geograficzno-klimatycznych, a z drugiej strony egoizmy skupień etnicznych dojdą do wzajemnej równowagi, t. j. do punktu nasycenia. Dziś jednak znajdujemy się od tego momentu ewolucyi jeszcze bardzo daleko i dziś najszerszem skupieniem pozostać mogą tylko te skupienia, które na danych podłożach geograficznych wytworzyły się w długich procesach dziejowych, tj. narody i narodowości.

Skoro więc mówimy, że dany naród „odradza się“, to mówimy, że egoizmy jednostek ludzkich, zaliczających się z tych lub innych względów do danego skupienia, znajdują pewne cele wspólne, do których dążenie jest treścią ich egoizmu zbiorowego, t. j. patryotyzmu.

Jako taki patryotyzm jest najwyższą dotąd, praktycznie stosowalną formą uspołecznienia, które właśnie nie jest niczem innem, jak świadomością dalszych pozajednostkowych celów egoizmu jednostki, a jako forma uspołecznienia antycypuje on pewną ewolucyę kulturalną, warunkując równocześnie dalsze jej fazy.

Ta antycypowana ewolucya kulturalna stoi do pojawiającego się patryotyzmu w stosunku przyczyny do skutku, czyli, że dokładna jej znajomość warunkuje poznanie natury i energii danego patryotyzmu i umożliwia pewne przybliżone rokowanie co do jego dalszego rozwoju.

Ale autorowie piszący o odradzających się narodach, są zwykle tak przejęci albo zachwytem nad tem niewątpliwie pięknem zjawiskiem odradzającego się narodu, albo gniewem i strachem z powodu niebezpieczeństw, grożących stąd ich własnym narodom, że tracą z oczu ten stosunek antycypowanej ewolucyi do odrodzenia i traktują je jako zjawisko istniejące samo przez się.

Taki to a taki naród odrodził się i kropka. Dlaczego się odrodził? Dlaczego to uczynił wówczas a nie wówczas? Dlaczego procedurę tę wykonał tak a nie inaczej? — Na te wszystkie pytania odpowiedzi najczęściej ani śladu. Tego rodzaju błąd popełnia także p. Michał Römer w swojej obszernej książce o odrodzeniu narodu litewskiego i to błąd tem dziwniejszy, ile że z całego sposobu traktowania przedmiotu widać wyraźnie, iż szanowny autor stoi na stanowisku monistycznego pojmowania dziejów, które przecie obowiązuje...

Czytelnik „Litwy“ dowiaduje się z tego, co sam mógł dedukcyjnie przypuszczać, że lud litewski zachował elementy swojej starej kultury, z którą powoli stapiał nowe dla siebie i z zewnątrz pochodzące walory kultury chrześcijańskiej i polskiej, tak, że powstało stąd swoiste podłoże odrodzenia narodu litewskiego.

Zaznajomiwszy czytelnika z kulturą tego podłoża, i wyrastającemi na niem „dajnami“ lirycznemi i „gesmami“ dydaktycznemi, których już spore tomy z ust ludu spisano, autor przedstawia nam bardzo obszernie, nawet miejscami rozwlekle i nużąco historyę pism litewskich, które ogniskowały w sobie kolejno energię odrodzeniową Litwinów. — Mamy tam tedy historyę „Ausry“, prademokratycznego „Varpasu“, „Apriwalgi“ i innych pism z doby najnowszej. Każde z nich oznacza pewien okres w rozwoju narodowym Litwinów. W każdem z nich skupia się pewna ilość myśli, haseł i oryentacyj praktycznych, pod któremi się ten rozwój odbywał. Historya niedorzecznych prześladowań alfabetu łacińskiego i obrony przed temi prześladowaniami, tudzież szereg wyczerpujących sprawozdań ze zjazdów i wieców litewskich, odbytych w rewolucyjnym 1905 roku wypełnia resztę tego obszernego, 438 stron liczącego dzieła, które dzięki mnogości wielkiej szczegółów i informacyj może być cenną pomocą dla specyalisty badacza, ale dla czytelników, pozbawionych takich szczególnych interesów nie przedstawia ono analogicznej wartości. Autor nadto roztapia się w kwestyach drugorzędnych, w takich lub innych mniemaniach politycznych tego lub owego pisma i jego grupy, nadto wielką wagę przypisuje dokumentom pisanym w przeciwstawieniu do rzeczywistości, do dokumentów życia.

Za kilkanaście zwięźle napisanych stronic o życiu ekonomiczem ludu litewskiego, o jego naturze i uzdolnieniach, słowem o narodzie litewskim, jako takim, oddałbym z chęcią połowę tych wszystkich przydługich streszczeń rozmaitych artykułów i programów, które przecie są tylko odbiciem tego życia i tego odrodzenia.

Zresztą i odrodzenie to jest jeszcze dużym eufemizmem, skoro się zważy, że dwa pierwsze legalne stowarzyszenia litewskie powstają dopiero w r. 1893 („Pasalpos draugystė“ — Towarzystwo wzajemnej pomocy w Rydze i „Labdarin draugystė“ — Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu), tudzież, że pierwsze przedstawienie teatralne w języku litewskim odbyło się w Tylży w r. 1895...

Już same te daty świadczą, że odrodzenie to znajduje się dopiero w okresie prymitywów najpierwotniejszych, mimo, że litewska partya socyalistyczna włączyła już w r. 1905 do swe-

przytoczyć z tego najnowszego sprawozdania jeszcze garść zajmujących szczegółów.

Obecnie — jak już wiadomo — mamy w tych naszych kasach zaliczkowych, bankach ludowych i spółkach zarobkowych razem około 150 milionów marek. Trzydzieści lat temu, bo w roku 1878, cały kapitał, złożony w ówczesnych 73 spółkach, wynosił niespełna 7 milionów. W dziesięć lat później doszedł dopiero do wysokości 14 milionów. — Od tego czasu atoli polski ten kapitał ruchomy mnoży się szybko. W r. 1898 wynosił już przeszło 35 milionów, w roku 1900 przeszło 47 milionów, do roku 1905 urósł do 107 milionów, a w ostatnich dwóch latach dosięgnął kwoty 150 milionów. Wzrastał on więc w miarę wzmagającego się — ucisku!

Skąd się biorą te fundusze? Oto wyłącznie z oszczędności ogółu polskiego, przedewszystkiem zaś z oszczędności ludu i naszych warstw średnich. Zamożniejsi między nami rzadko tylko lokują swoje kapitały w tych spółkach. Koła te wolą nabywać akcye, listy zastawne i papiery państwowe lub inne, wreszcie hipoteki. To też stan funduszów w naszych spółkach jest najlepszą miarą zamożności naszych warstw ludowych, a niemniej miarą ich cnoty oszczędności. Ponieważ fundusze się wzmagają, podnosi się najwidoczniej także ogólna zamożność oraz zamiłowanie do oszczędności. Na sumę 123 milionów depozytów, mieszczących się w naszych spółkach poznańskich, złożyło się 115 tysięcy deponentów, czyli właścicieli książeczek oszczędności. Pokaźna to już liczba. Jeśli się zważy, z ilu trudnościami zarobkowemi ludność polska zaboru pruskiego ma do walczenia, podziwiać zaprawdę trzeba, że tylu jeszcze zdobywa się na odkładanie grosza, który staje się ożywczem źródłem kredytu dla naszego rolnictwa, przemysłu, rękodzielnictwa i handlu.

Z drugiej znów strony właśnie te nasze Spółki i Banki ludowe są najlepszemi rozsadnikami oszczędności. Cieszą się one nieograniczonem zaufaniem ogółu i czynią, co mogą, ażeby lud nasz pobudzać do ciułania grosza i oddawania go na procent. Lecz instytucye te na zaufanie to najzupełniej też zasługują. Prowadzone wzorowo, pod najściślejszą kontrolą sprężystego patronatu, cieszą się nawet podziwem naszych wrogów. Dość powiedzieć, że po oprocentowaniu wszelkich, złożonych w nich oszczędności i depozytów po 3½, do 4½ procent, wykazały one w roku 1907 przeszło 2,300.000 marek czystego zysku, czyli około 14 procent od sumy udziałów swoich członków, i że równocześnie cała suma strat przez wszystkie spółki poniesiona, wynosiła niespełna 2000 marek, zatem straty nie dosięgły nawet jednej dziesiątej jednego procentu czystego zysku. Na dwieście dwadzieścia spółek wykazywało maleńkie straty zaledwie kilkanaście spółek; u olbrzymiej większości rubryka ta już od wielu lat jest stale pusta.

Pomimo około tak znacznych zysków, spółki nasze nie wypłacają zbyt wysokich dywidend. Patronat uważa je słusznie za instytucye dobra publicznego, a nie źródła wyzysku lub źródła bogacenia się członków. Im zysk większy, tem więcej przekazuje się do funduszów rezerwowych, albo też o tyle obniża się procent od udzielanego kredytu. W zasadzie nie pozwala się na wyższe dywidenty, jak 8 procent — za to od pożyczek bierze przeciętnie 4½ do 5½ procent.

Niema dziś już prawie miasta i miasteczka w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, któreby nie posiadało takiego polskiego „banku ludowego" lub jakiejś innej polskiej spółki zarobkowej; okrągło zaś licząc, 50 spółek ma siedzibę swoją po wsiach. Są między niemi instytucye olbrzymie, jak poznański „Bank Przemysłowców", który sam rozporządza kapitałem 16 milionów marek; są banki, posiadające po 3 do 10 milionów, lecz są i kasy, w których cały fundusz obrotowy wynosi zaledwie 100.000 marek. Spółek z kapitałem ponad milion marek jest ogółem 28.

Do zarządów należą po miastach, z wyjątkiem kilku wielkich banków, przeważnie finansiści dyletanci, członkowie inteligencyi miejskiej, kupcy, rękodzielnicy, po wsiach księża, gospodarze, organiści i t. p. W mniej zasobnych spółkach zarząd nie pobiera żadnej stałej płacy. A nawet w zamożniejszych spółkach pensye członków zarządu są zwykle bardzo skromne. Lecz wszystkich ożywia gorące pragnienie pracy dla dobra ogółu, — pracy, która już tak wspaniałe wydała owoce, a która jest puklerzem naszym przeciwko ciosowi z ręki wroga.

Z.

Niedola obieżysastwa naszego w Niemczech.

(Dokończenie.)

Wyzysk robotnika naszego ze strony agraryuszów pruskich polega na jednostronności umowy i jej nieskreśloności. Tak według kontraktu praca całodzienna trwa zwykle od godziny 5 zrana do 7 wieczorem, licząc w tem dwie półgodzinne przerwy na śniadanie i podwieczorek, oraz godzinną pauzę na obiad. Następny jednak paragraf umowy annuluje tę normę, dodając niewyraźnie, że w razie potrzeby niezbędnej robotnicy winni na żądanie przedsiębiorcy lub jego zastępcy wykonywać prace gospodarcze i poza wyżej przytoczonemi godzinami, oraz w dni świąteczne. Ponieważ o niezbędności potrzeby pracy dodatkowej wyłącznie decyduje pracodawca, więc dzień roboczy stale przeciąga się dłużej. Wprawdzie za te godziny dodatkowej pracy pobiera robotnik dodatkowe wynagrodzenie, ale śmiesznie niskie: dla mężczyzn mianowicie i chłopców powyżej lat 18 wynosi ona 15 fen., dla kobiet i młodzieży poniżej lat 18 tylko 10 fen.

Wysokie zarobki, zwykle podczas werbunku przyrzekane robotnikowi przez agenta, po znalezieniu się pierwszego na miejscu pracy, sprowadzają się do cen przeciętnych, obniżanych przez wysoką podaż pracy. Są one nieco wyższe niż w Galicyi, ale o wiele niższe niż przeciętnie w Niemczech. Tak dorośli robotnicy bez kośby pobierają do 1 kwietnia — 90 fen. dziennie, od 1 czerwca do 1 września — po 90 fen., w czasie żniw (przez 6 tygodni) po 1 m. 40 fen. Z kośbą płaca dzienna wynosi o 10 fen. więcej. Zarobki zaś kobiet, dziewcząt i chłopów słabszych — mówimy wciąż o płacy robotników galicyjskich — są zwykle o 10 fen. niższe od powyższej przeciętnej.

Niedość tego. Mając na względzie interes agraryusza pruskiego, umowa zawiera liczne odstępstwa od tej normy płacy, wprowadzając także oprócz płacy dziennej akordową za pracę przy sprzątaniu zboża, zbieraniu ziemniaków, kopaniu i okopywaniu buraków i t. d. I znowu ostateczna decyzya o tem, czy praca ma być wykonana na akord, czy na dniówkę, zależy wyłącznie od przedsiębiorcy lub jego zastępcy, który korzysta ze swego prawa naturalnie jak najdowolniej, zwłaszcza, że przy akordowej pracy ma więcej sposobności do wytrącań z płacy za wszelkiego rodzaju niedokładności.

Również w naturze, zamiast przyobiecanych przez agenta złotych gór, otrzymuje wychodźca galicyjski wspólne dla każdej płci mieszkanie, nadto co tydzień 1 funt krup jęczmiennych, ryżu, grochu, mąki, smalcu i mięsa, 25 funtów kartofli, 7 litrów zbieranego mleka lub połowę tej miary niezbieranego, pół funta soli i chleba, mężczyzna funtów 10, kobieta i chłopiec po 8 funt. tygodniowo. Wreszcie siennik i wełniany koc.

Jednostronność umowy pozwala na cały szereg obrywań w płacy, które też szeroko stosują agraryusze pruscy. Według umowy nakłada przedsiębiorca 50 fen. kary za przekroczenie regulaminu domowego (wywieszonego na ścianie budynku, zamieszkanego przez obieżysasasów), za niestawienie się do pracy, spóźnianie się lub przyjście do niej w stanie nietrzeźwym. Chory robotnik nie pobiera naturalnie płacy, pracodawca posiada nadto prawo wydalenia go całkiem w razie przeciągnięcia się choroby. Częste są też potrącenia za narzędzia, gdyż umowa przepisuje robotnikowi posiadać własne narzędzia pracy. Jeżeli je otrzymuje od pracodawcy, to przyznaje mu prawo odtrącania robotnikowi z płacy za zużycie.

Ale i na tem nie koniec. Kontrakt, wciśnięty robotnikowi naszemu w sławetnej „Feldarbeiter Centrale" daje przedsiębiorcy nietylko prawo do zatrzymania płacy, ale nawet do jego rzeczy, już to na pokrycie wszystkich pretensyj, wynikających z umowy, już też jako odszkodowanie.

W celu też zabezpieczenia swoich pretensyj i przykucia robotnika do miejsca pracy agraryusze niemieccy praktykują zazwyczaj następujący sposób. — W pierwszych 10 tygodniach zatrzymują z płacy robotnika po 3 marki tygodniowo, które, jak brzmi umowa, mają być robotnikowi zwrócone dopiero po ukończeniu kontraktu, „jeżeli robotnik prawidłowo pracę opuszcza". W przeciwnym razie stanowią premium dla przedsiębiorcy za złamanie umowy. A łamią ją nietylko wychodźcy, nie będąc w stanie często znieść nieokiełznanej samowoli junkra pruskiego, lecz jeszcze, zdaje się, częściej sami przedsiębiorcy, mogący wydalić robotnika nietylko dla słusznych, ale i dla ważnych powodów, co znaczy, dowolnie, tem bardziej, że to przynosi agraryuszowi pruskiemu około 50 marek gotówką (30 marek zatrzymanej płacy i zaliczka na podróż) czystego zysku.

Tak się przedstawia w bezstronnej ocenie dola robotnika rolnego polskiego w Niemczech.— Wychodźca nasz jest tedy bez praw i bez obrony. Jego stosunek do przedsiębiorcy opiera się, mówiąc słowami prof. Lotmara, na „despotyzmie łagodzonym jedynie przez zrywanie umowy". — I jeżeli nie możemy zwrócić fali emigracyjnej w inną stronę, to obowiązkiem naszym jest jak najszerzej zapoznać lud nasz z warunkami pracy w Niemczech i roztoczyć nad nim rzetelną opiekę na obczyźnie. Jasno rozumie tę sprawę Bujak*):

„Zorganizowanie opieki nad robotnikami naszymi za granicą jest obowiązkiem autonomii krajowej, bo rząd centralny nigdy całkowicie nie uwzględni naszego narodowego i ekonomicznego interesu, jaki mamy w utrzymaniu przynajmniej częściowo w naszej ręce handlu pracą zarobkową i kontroli nad tym handlem. Jest to sprawa tem pilniejsza, że rząd pruski celem całkowitego opanowania robotnika sezonowego nietylko stworzył rządową „Feldarbeiter Zentralstelle" w Berlinie, ale poddał ich specyalnej kontroli policyjnej i sanitarnej.

„Z naszej strony — pisze Bujak dalej — aby robotnika sezonowego, w jak najlepszem postawić położeniu do europejskiego pracodawcy, powinniśmy do wspomnionych powyżej środków dołączyć jeszcze jeden: mianowicie, powinniśmy przenieść targ robotniczy na terytoryum austryackie pod nadzór władz państwowych austryckich tak, ażeby każdy robotnik opuszczał granice kraju z gotowym kontraktem".

Takież same mniej więcej żądania stawia i inny znawca wychodźtwa naszego dra Caro. Przyznając im słuszność, musimy jednak uzupełnić je przez wykazanie, idąc za Stadthagenem, utrzymania w kontraktach robotniczych kilku niezbędnych dla ochrony ludu roboczego przed wyzyskiem punktów. A do takich bezwarunkowo należą włączenie do zawieranych umów żądania zwrotu kosztów podróży, wypłacania robotnikom należności co tydzień gotówką i bez potrąceń, jasnego i wyraźnego określenia w umowie długości dnia roboczego; przyznania wychodźcy naszemu prawa opuszczenia pracy za odszkodowanie w razie niepunktualności ze strony przedsiębiorcy w wypłacaniu należności oraz w razie dostarczania robotnikom niezdrowego pożywienia i niepunktualnie, wykreślenia z dotychczasowego kontraktu punktu o stosowaniu względem naszego wychodzcy ustawy o czeladzi, nadającej junkrowi pruskiemu nad robotnikiem naszym, prawo bezwzględnej przewagi do kar cielesnych włącznie, wreszcie koniecznem jest włączenie do umowy warunku dbałości o leczenie na wypadek choroby robotnika.

Krajowe biura pośrednictwa pracy winny wziąć na siebie sporządzenie takich kontraktów, obowiązkiem zaś prasy naszej jest zdzierać maskę z tych zakusów pruskich i uświadamiać ludowi, w jaki sposób przeróżni rajfurzy pruscy wyzyskują jego nieświadomość.

Tyle teoryi, czas przejść do czynu.

Edw. Chwalewik.

Kwestya ruska.

„Kraj" petersburski podaje w nr. 191 z 1 b. m. treść rozmowy, jaka się toczyła między dr Adamem Doboszyńskim a korespondentem jednego z pism francuskich podczas zjazdu słowiańskiego w Pradze o kwestyi ruskiej. Oto treść rozmowy:

— Pytasz mię pan — mówił dr Doboszyński — o sprawę ruską, na czem ona polega i jaki jest jej charakter?

Zanim na to pytanie odpowiem, muszę zaznaczyć, że mówić będę jako Polak i jako członek delegacyi polskiej w Galicyi. My bowiem, podobnie jak rodacy nasi z Królestwa Polskiego, przywieźliśmy również do Pragi sprawę sporną. Oni przywieźli sprawę polsko-rosyjską, my zaś polsko-ruską. Z powodu frondy Ukraińców ta druga sprawa sporna pozostała niewyjaśnioną.

Rusinów, czyli Małorusów, jak się oni po rosyjsku nazywają, jest w Europie przeszło 26 milionów. Z tego przeszło 22 mil. mieszka w Rosyi południowej, zajmując zbitą masą ogromny pas ziemi od granicy austryackiej po Don, nieznaczna zaś stosunkowo reszta mieszka w Austryi i na Węgrzech, a mianowicie w Austryi, a więc w Galicyi i na Bukowinie (okrągło) 3,375.000, na Węgrzech 430.000. „Gros" austryackich Rusinów zamieszkuje wschodnią Galicyę.

T. zw. sprawa ruska istnieje obecnie tylko w Galicyi. W Rosyi, mimo że tam miałaby dla siebie grunt etniczny najszerszy i najnaturalniejszy, sprawy ruskiej tak dobrze, jak niema dotychczas, bo wszystkie próby postawienia jej na porządku dziennym w ostatniem trzyleciu wolności czynione, spełzły na niczem nietylko z powodu stanowiska rządu, lecz także i przedewszystkiem dlatego, że masy Rusinów pod panowaniem rosyjskiem nie dojrzały jeszcze do postawienia swej własnej kwestyi. Tak tedy sprawa ruska, jakkolwiek wydaje się to może dziwnem i niezrozumiałem, istnieje dotąd właściwie tylko w Galicyi, a więc tam, gdzie mieszka zaledwie 12 prc. ogółu Rusinów. Rusini węgierscy nie dają o sobie znaku życia i madziaryzują się w tempie bardzo szybkiem. Rusini zaś bukowińscy, którzy znajdują się wobec innych narodowości tamtejszych pod względem siły kulturalnej i liczebnej w stosunku pewnej równowagi, wolą wyładowywać swą energię patryotyczną na pomaganie swym rodakom galicyjskim, niż w pracy nad kulturalnem i gospodarczem podnoszeniem własnej ludności. — W Galicyi sprawa nasza przedstawia się w sposób następujący:

Wedle ostatniego spisu ludności na 7,315.000 mieszkanców jest tam 3,989.000 Polaków (54,5 proc. całej ludności) i 3,074.000 Rusinów, tj. 42 proc. całej ludności. Reszta przypada na ludność niemiecką i tę część żydowskiej, która się za niemiecką podała.

W Galicyi zachodniej ludność polska liczy 2,370.000 i stanowi 95 proc. ogółu ludności, w Galicyi zaś wschodniej jest Polaków 1,618.000, czyli 33·7 prc. ogółu tamtejszej ludności. Rusinów mieszka w Galicyi zachodniej 77.000, t. j. 3·1 proc. ludności, w Galicyi zaś wschodniej 2,997·000, to jest 62·5 proc. ludności. Rozmieszczenie ludności polskiej i ruskiej w Galicyi wschodniej jest tego rodzaju, że rdzennie ruskie terytoryum narodowo stanowi tylko siedm powiatów górskich, gdzie mniejszość polska wynosi zaledwie 8 procent ludności. — W 17 innych powiatach mniejszość polska wynosi przeciętnie 25 procent, w 22 powiatach dochodzi aż do 40 procent ogółu tamtejszej ludności. — Tak tedy Galicyi wschodniej, która, jak powiedziałem, jest właściwym terenem sprawy polsko-ruskiej, nie można żadną miarą uważać za kraj wyłącznie ruski. Polacy stanowią bowiem tu 33·7 procent ludności. Jest to mniejszość tem poważniejsza, że reprezentuje głównie przemysł, handel, inteligencyę zawodową i wielkie gospodarstwa rolne. Aby nie być gołosłownym, przytaczam znów kilka cyfr:

Otóż skład narodowy poszczególnych grup zawodowych w Galicyi wschodniej przedstawia się jak następuje: W rolnictwie stanowią Polacy 21·9 proc., Rusini 77·1 proc.; w przemyśle Polacy 70·2 proc., Rusini 17·5 proc.; w handlu Polacy 75·3 proc., Rusini 8 proc.; w służbie publicznej i zawodach umysłowych Polacy 69·1 proc., Rusini 19·6 proc.; z żyjących z rent jest Polaków 65·1 proc., Rusinów 26·4 proc.; w służbie dochodzącej i najemnej Polacy 67·4 procent, Rusini 22·5 procent; w służbie domowej Polaków 68·4 proc., Rusinów 26·7 procent.

Z zestawienia tego widać, że mniejszość polska w Galicyi wschodniej jest gatunkowo znacznie cięższa od większości ruskiej, że w ręku jej znajduje się całe ekonomiczne i kulturalne życie tego wielkiego kraju.

Sądzę, że już tych kilkanaście cyfr przekona pana, że sprawa polsko-ruska w Galicyi nie jest tak prosta i tak bezwzględnie dla Polaków haniebna, jak ją w niezrozumiałej dla mnie lekkomyślności przedstawił Europie p. Björnson, lub jak ją stale przedstawiają w prasie europejskiej, zwłaszcza niemieckiej, emisaryusze literaccy narodowców ruskich. Sprawa ruska w jej dzisiejszej postaci powstała niedawno. Za czasów Rzeczypospolitej polskiej, do której ziemie, dziś wschodnią Galicyę stanowiące, należały bez przerwy od r. 1340, ruskiej sprawy narodowej nie było. Była tylko sprawa socyalna i religijna. Co do religii jednak, to z jednej strony unia prawosławnych Rusinów z Rzymem, a z drugiej właściwa Polakom tolerancya w tym względzie nie doprowadzała nigdy do zaostrzenia tej sprawy. Szlachta polska, osiadła na Rusi, częścią sama przyjmowała obrządek wschodni, częścią traktowała go jako zupełnie równorzędny z zachodnim, czemu też należy przypisać fakt, że polskość poczyniła na Rusi stosunkowo tak małe postępy.

Opisany stan rzeczy istniał także w pierwszym okresie panowania austryackiego, dopóki rząd wiedeński, kierując się zasadą „divide et impera", nie wpadł na pomysł zużytkowania Rusinów w celu osłabienia polskich dążeń narodowych. To przerabianie Rusinów w nowożytną narodowość szło jednak bardzo opornie. Język ruski, który dopuszczono do wykładów uniwersyteckich we Lwowie, musiano z nich usunąć, ponieważ okazał się za mało do tego celu wyrobionym, a cała inteligencya ruska polszczyła się natychmiast po oddzieleniu od szarej rzeszy ludowej, uznając w zupełności swą przynależność kulturalną do Polski. Typ inteligenta „gente Ruthenus, natione Polonus" był wówczas prawie powszechny, a sztucznie przez gubernatorów austryackich podsycany separatyzm narodowy Rusinów, nie mając naturalnego podłoża kulturalnego, zwyrodniał rychło i dał w rezultacie jakąś mieszaninę obskurantyzmu, sentymentalnego rusofilstwa i bezwzględnego, służalczego lojalizmu wobec Wiednia. Doszło do tego, że w roku 1848 Rusini organizowali na własną rękę oddziały, mające pomagać wojskom cesarskim w zgnębieniu Węgrów, a metropolici ruscy usilnie popierali organa rządowe w tropieniu i tłumieniu ruchu narodowego polskiego.

Dopiero po Sadowie, kiedy rozgromiona Austrya była zmuszona do zmiany systemu swej polityki wewnętrznej, spostrzeżono, że hodowany dotąd separatyzm ruski w Galicyi nietylko chybił celu, ale w dodatku stał się dla Austryi o tyle niebezpiecznym, że przemienił się w ekspozyturę panrusycyzmu, zasilaną z Petersburga i Moskwy wydatnemi środkami materyalnymi. Celem zneutralizowania tych wpływów rząd austryacki zaczął popierać rozwój t. zw. Młodo-rusinów, czyli narodowców, którzy w przeciwstawieniu do Staro-rusinów stali na stanowisku plemiennej i kulturalnej odrębności Rusinów od Rosyan. Polityka polska z rozmaitych względów uznała także ten ruch młodoruski, wówczas zresztą jeszcze bardzo słaby, za pożyteczny dla siebie, tak że narodowcy Rusini znaleźli nagle niezwykle pomyślne warunki dla swego rozwoju. O ofiarności Polaków w tym względzie świadczy najlepiej fakt, że pierwszym nauczycielem języka ruskiego w pierwszem gimnazyum ruskiem — był Polak z Ukrainy...

W tych pomyślnych warunkach rozwinęli się też Rusini bardzo szybko. Przy pomocy Sejmu i rządu powstał cały szereg wielkich i żywotnych instytucyj kulturalnych i ekonomicznych ruskich, tak że dzisiaj Rusini, którzy przed czterdziestu jeszcze laty w znaczeniu kulturalnem prawie nie istnieli, mają 5 pełnych gimnazyów, 7 katedr na trzech wydziałach uniwersytetu lwowskiego, zasobne Towarzystwo naukowe, szereg silnych instytucyj ekonomicznych. Jak zaś prawdziwemi są skargi i narzekania Rusinów na ucisk polski, niechaj pan oceni z faktu, że w Galicyi wsch. szkół ludowych polskich jest 914, tj. 30 proc., podczas gdy Polacy stanowią 33·7 proc. ludności, ruskich zaś jest 2.065, tj. 69 proc., podczas gdy większość ruska wynosi tylko 62·5 proc. ludności. Jak zaś silny jest pęd Rusinów do szkół, nabierze pan przekonania z następującego faktu. Oto kiedy przed kilkunastu laty otwarto w Kołomyi gimnazyum ruskie, okazało się, że nie ma uczniów do wypełnienia jednej przynajmniej klasy. Rusini woleli swoje dzieci posyłać do gimnazyum polskiego. Dopiero dzięki osobistej interwencyi dra Bobrzyńskiego, ówczesnego prezydenta Rady szkolnej krajowej a dzisiejszego namiestnika, powiodło się zapełnić pierwszą klasę tego nowego gimnazyum, które Rusini przedstawiali jako instytucyę dla ich życia narodowego niezbędną.

Ale z czasem apetyt ich wzrastał. Dzięki specyalnemu ustosunkowaniu obu narodowości, Polacy reprezentują w Galicyi wschodniej, jak widzieliśmy, inteligencyę i wielki kapitał. W sporze polsko-ruskim odezwały się czynniki socyalne, które skwapliwie wyzyskała agitacya ruska, posuwając swój radykalizm aż do teroryzmu, a równocześnie rzucając hasło wypędzenia Polaków za San, rozdzielenia Galicyi na polską i ruską, i zruszczenia w taki sposób dwumilionowej blisko mniejszości polskiej w Galicyi wschodniej.

Taki stan rzeczy zastała epokowa reforma wyborcza do parlamentu austryackiego, która Rusinom przyniosła stanowczo największe korzyści, bo dzięki niej reprezentacya ich parlamentarna powiększyła się w trójnasób: zamiast 8 posłów, których w dawnym parlamencie mieli, mają Rusini obecnie, razem z 5 bukowińskimi 32. Ten sukces wzbił ich w dumę. Skrajne radykalne skrzydło ich reprezentacyi rozpoczęło w parlamencie politykę prawdziwego teroru wobec Polaków, którym niektórzy posłowie ruscy nie wahali się w swych przemówieniach parlamentarnych grozić wywieszaniem na suchych gałęziach i wytopieniem w Sanie.

Niezdrowa, częstokroć szalbiercza, w środkach nieprzebierająca agitacya nacyonalistyczna, wywołała w społeczeństwie ruskiem dziwny stan niepoczytalności, niemal i szału, który ostatecznie wyładował się w tej strasznej zbrodni, której ofiarą padł namiestnik Andrzej hr. Potocki, zamordowany przez studenta ruskiego Siczyńskiego.

Potrzeba przytem dodać, że równocześnie, gdy Rusini przedstawiają stosunki galicyjskie, jako nie

*) Galicya. Tom I. str. 411—412.

---

go programu — utworzenie demokratycznej republiki litewskiej... Postulat ten będąc produktem rewolucyjnej gorączki, nie może naturalnie wchodzić do bilansu odrodzenia, ale mimo to autor traktuje go wcale poważnie.

Jest jednak w książce Römera jeszcze coś innego, co zawsze zasługuje na najwyższe i najgorętsze uznanie. Jest to mianowicie ten ton szlachetnej sprawiedliwości i przyjaźni, który płynie z ukochania życia i wszystkich jego przejawów. Na każdej stronie „Litwy" znać tę czułą pieczołowitość, z jaką autor zbliża się do analizy i opisu tych objawów odrodzenia. W każdym ustępie brzmią tony szczerego idealisty, u którego potrzeba sprawiedliwości jest niemal fizyologiczną. Mimo to nigdzie ani śladu słodkawego patosu, ani jednego pieszczotliwego słówka. Przeciwnie, wysłowienie autora niezbyt giętkie, szorstkie, przeładowane tautologiami, jest jak natura Litwina, u którego pod formą mrukliwej rubaszności kryje się najczęściej wielki, dziwnie czysty i jak stal hartowny charakter.

Książka Römera przekonywa, że nad Niemnem i Wilią strzelił pęd młodego życia narodowego, podobnie jak owo źdźbło, wyrosłe z ziarnka pszenicy, przechowanej w jakimś sarkofagu egipskim. Strzelił ten pęd z zamarłego na pozór zalążka, kiedy tylko cieplejsze wiatry nowożytnej myśli i życia wionęły na prześliczną ziemię litewską. I rośnie, torując sobie drogę z trudem, którego widok musi rozrzewniać. Zupełnie jak owa dumna palma „Attalea princeps", która przebiła dach cieplarni, aby wydostać się na powietrze i zmarła — bo wówczas zima była...

Konstanty Srokowski.

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

49 (Ciąg dalszy.)

Alma drżącym głosem wyszeptała mimowoli, jak gdyby mówiła sama do siebie:

— O, nie przyjdzie, nie przyjdzie... nie przyjdzie...

Zwiesiła smutnie głowę.

Borowiecki przyciągnął obie jej ręce do swych ust i mówił z ujmującą serdecznością.

— Dobra maseczko... ale mój ogród jest otwarty, jest on bez ogrodzenia i bez płotów kolczastych... w moim ogrodzie jest święto... — w nim wszystkie kwiaty są wolne.

— Przestań pan drwić — rzekła porywczo.

Borowiecki sekundę zawahał się, a potem zapytał ją wzruszonym głosem:

— Pani Almo... dlaczego pani tak mało mi wierzy?

Przestraszona spojrzała na niego. Zrozumiała, że on pierwszej chwili ją poznał, i że to wszystko, co mówił, było do niej skierowane. Zatrzepotało w niej serce, bo mimowoli wyjawiła mu tajemnicę swego życia, tak jasno, jak jeszcze nigdy, dotychczas sama sobie nie zdała z niej sprawy. Przed obcym człowiekiem zdradziła się nieostrożnie.

Nie odpowiedziała mu ani słowa, bo nie mogła zebrać myśli.

On zaś mówił do niej serdecznym tonem:

— Pani Almo... czy pani żałuje tego, że była pani dziś na chwilę szczera ze mną? czy pani wie, że kiedy teraz tak patrzę na nią i myślę, że pani dużo wycierpiała w życiu, miałbym ochotę uśpić panią jak czarodziej na chwilę, ażebyś zapomniała o tem wszystkiem, co było gorzkie w życiu, i przeniósłbym panią do takiego kąta na świecie, gdziebyś odnalazła swoją duszę taką, jaką była wtenczas, kiedyś pani zaczynała dopiero marzyć o szczęściu... a nie zaznałaś nic złego od ludzi...

Wzruszenie ogarnęło Almę. Przypomniała sobie Waligórki i polanę leśną, na której śniła pierwszy sen o dobrej miłości.

— Psyche pani — mówił Borowiecki przejmującym głosem — gnie się pod pędem nieszczęścia ku samej ziemi... i ten pył bierze na siebie, który jest na ziemi... i włosy wala w błocie, choć go nienawidzi... i zdaje się potem pani, że sama jesteś tak marna, jak ten pył tak pospolita, jak błoto. A pani jesteś po sto razy więcej kwiatem, niż każda inna kobieta, bo panią wrażliwość zabija... bo pani nie jesteś zahartowana do cierplenia, tylko wobec niego bezradna... i to jest właśnie rzecz najgorsza... szukaj pani słońca dla siebie, bo tylko wtenczas rozwiniesz się, jak stubarwny storczyk... szukaj radości, a uciekaj od smutków...

— Dokąd? dokąd? — pytała Alma sarkastycznie — do pańskiego ogrodu? do tego kąta świata, gdzie pan będziesz dookoła krążył?

Dorowiecki roześmiał się wesoło.

— Ach, ach, dlaczego tak zaraz strasznie — mówił — dlaczego zaraz robi mnie pani złośliwym sępem, który ma tylko czyhać na panią, ażeby pożreć. Czy ja wyglądam choć trochę na mściwego karzełka z bajki, robiącego oczko do królewnej? Przecież nie mam ani nóg krzywych, ani garbu... mam wąsy, to prawda, ale przecież moje wąsy nie są podobne do mioteł czarownicy? zresztą mogę zgolić, jeżeli pani życzy sobie tego... Ach, pani Almo... mnie bać się nie trzeba. Gdybym mógł yskać choć trochę łaski u pani, byłbym szczęśliwy... ale nie miałbym żalu do pani, gdyby pani nie zwracała na mnie uwagi... przeciwnie byłbym szczęśliwy, gdyby pani znalazła własne, inne, prawdziwe szczęście. Ja przedewszystkiem chciałbym być przyjacielem pani, a potem tą resztą... której pani tak się boi... Godnością „przyjaciela" zadowolniłbym się w zupełności... resztę wziąłbym na klęczkach... gdyby...

— Gdyby — podchwyciła Alma.

— Gdyby mi pani radośnie ofiarowała... pod drzewem cudów i wesela..

Alma zaśmiała się, rozbrojona jego humorem.

Borowiecki ujął ją ponownie za rękę, ażeby złożyć na niej pocałunek.

Ale Alma cofnęła rękę.

— Kochany Napoleonie...— rzekła — kwiaty umierają nawet od takich pocałunków... a ty mówiłeś, że w twoim ogrodzie...

Borowiecki cofnął się, z szacunkiem pochylając głowę.

— Która godzina, miły towarzyszu? — zapytała.

— Pierwsza.

Alma zlekka pobladła, podniosła się i rzekła do niego na pół poważnie, na pół żartobliwie:

— Do drzewa cudów i radości jeszcze bardzo daleka droga... jeżeli masz dobre przeczucie, zostaw mnie samą, Napoleonie, i zgub się dokładnie w tłumie.

Skinęła mu głową na pożegnanie. Borowiecki uśmiechnął się, ukłonił i wkrótce zniknął jej z oczu. Alma odprowadziła go oczami, a potem skierowała kroki ku wodotryskowi, rozglądając się uważnie dookoła. Ale nigdzie nie dostrzegła Bratyńskiego. Tam i z powrotem przeszła po sali, nie odpowiadając na zaczepki mężczyzn, kiedy za sobą usłyszała rozmowę:

— Jak ci się podoba ta Greczynka?

— Jak każdy falsyfikat.

— A priori wszystko potępiasz, kochany filozofie.

— Najlepsza metoda, bo strzeże od nieporozumień.

— Ta Greczynka ma piękną kibić.

— Ale ma puste serce — odparł drugi — jak każda kobieta.

— Więc nie istnieją dla ciebie kobiety idealne?...

— Rozróżniam tylko dwa gatunki kobiet: pięknych czy brzydkich, wszystko jedno, ale głupich — i gatunek drugi: zarozumiałych samic.

Alma mimowoli odwróciła głowę i zadrżała.

O dwa kroki za nią szedł Bratyński pod rękę z krępym, niskim mężczyzną, który co chwila gładził starannie utrzymaną brodę.

— Piękna jesteś — szepnął ten ostatni do niej.

Bratyński rzucił przelotne, sarkastyczne spojrzenie na Almę i szedł dalej za swem towarzyszem.

Alma zaśmiała się nerwowo, ścisnęła silniej wachlarz w ręce, szybko podeszła do odchodzących i uderzyła lekko po ramieniu Bratyńskiego.

— Mówiłeś źle o kobietach — rzekła stłumionym głosem, drżąc ze strachu, ażeby nie poznał jej po głosie — czy tak??

Bratyński założył ręce na piersiach i śmiejąc się, rzekł do swego towarzysza:

— Ach, widzisz, zapomniałem dodać, że jest trzeci gatunek kobiet... o cienkich uszach. Należą do nich warszawskie Neogreczynki.

— Wydałeś książkę... O sile woli — odcięła się Alma — ale jesteś bardziej bezczelny, niż silny.

(C. d. n.)

do wytrzymania, ci sami Rusini w Rosyi (a przechwalają się, że jest ich tam przeszło 30 milionów), do roku 1906 nie mieli prawa nawet Pisma św. na swój tłumaczyć, a i teraz ruch ukraiński jest tam bez litości prześladowany.

Ten szał szowinistyczny, który ogarnął znaczną część społeczeństwa ruskiego w Galicyi, odbił się też fatalnie na polityce ruskiej. W nowym parlamencie skład sił jest taki, że Niemcy mają o dwa głosy mniej, niż wszystkie narodowości razem wzięte. Na tym fakcie zbudowali Rusini swój plan polityczny, wyobrażając sobie, że przypadnie im w udziale wdzięczna rola języczka u wagi. I rzeczywiście pomiędzy Rusinami, czyli, jak oni sami siebie nazywają — Ukraińcami (dla zaznaczenia swej łączności z Rusinami rosyjskimi, zamieszkującymi t. zw. Ukrainę), a Niemcami, zwłaszcza Wszechniemcami, t. j. prusofilami, powstała „entente cordiale“, dająca bardzo wiele do myślenia. Najzacieklejsi antagoniści Ukraińców — Starorusini, czy, jak się sami nazywają, „galicyjscy Rosyanie“, oskarżają ich nawet o bezpośrednie komunikowanie się z oficyalnym Berlinem, który posługuje się iredentyzmem ukraińskim w Galicyi dla osłabienia Polaków, a w Rosyi dla osłabienia Rosyan. Jak daleko sięgają wzajemne plany Ukraińców i Berlina — nie wiadomo naturalnie. Mówią jednak nawet o ukraińskiej sekundogeniturze Hohenzollernów.

Ile w tem wszystkiem jest prawdy, a ile rozigranej fantazyi, rozstrzygać nie myślę. Jest jednak rzeczą jasną, że jeżeli rząd pruski i wogóle Niemcy kokietują, a nawet czynnie popierają Ukraińców, to nie czynią tego wyłącznie ze względu na Polaków. Fakt, że w Rosyi mieszka przeszło 22 miliony Rusinów, którzy w danym razie stać się mogą Ukraińcami, nie mógł ujść uwagi rządu pruskiego. To też Starorusini nie bez pewnego uzasadnienia twierdzą, że głównej przyczyny sympatyi Niemców do Ukraińców szukać należy nie w Galicyi, ale w Rosyi, gdzie Niemcy chcą użyć Ukraińców dla ewentualnej dywersyi na tyłach Rosyi.

Wobec takiego ukształtowania się sprawy ruskiej vulgo ukraińskiej w Galicyi, rzecz naturalna, czynniki rozstrzygające uznały za stosowne zaniechać dalszego popierania tego ruchu. Rezultat zaś tego był taki, że przy wyborze do Sejmu na 22 posłów ruskich wybrano aż 10 Starorusinów, którzy z małoczynnych konserwatystów ruskich przeistoczyli się teraz w konserwatywnych narodowców rosyjskich, domagając się znowu dla siebie szkół z językiem wykładowym rosyjskim itp. Tak tedy dzisiaj Rusini galicyjscy rozpadli się, rzec można, na dwa nienawidzące się wzajemnie narody, t. j. Rosyan galicyjskich i tak zwanych „Ukraińców“. Obie strony dążą przedewszystkiem do pozyskania dla siebie szerokich warstw ludowych, które ostatecznie kiedyś rozstrzygną ten bezprzykładny spór filologiczno-kulturalny.

Polacy nie mieszają się do tego sporu i ograniczają się tylko do żmudnej obrony tego, co już w sześciowiekowej blisko pracy kulturalnej na Rusi osiągnęli i czego dobrowolnie nie chcą i nie mogą się pozbyć.

Dalszy rozwój wypadków przyniesie niewątpliwie nowe jakieś oryentacye w tej zawiłej sprawie. Na dziś jednak jest niemożliwością przewidzieć, jakie będzie jej ostateczne rozwiązanie.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 4 września.

(Bilans miesiąca sierpnia. — Podrożenie mleka. — Pociecha w statystyce. — Mowa dra Luegera. — Czesi w Wiedniu).

(×) Z ostatnim dniem sierpnia skończyło się lato meteorologiczne, o ile tego roku można wogóle mówić o lecie. Sierpień podobnie, jak jego poprzednicy, wykazał wszechstronny deficyt ciepła i pogody. Temperatura tylko w pięciu dniach była wyższą od stuletniej przeciętnej, a mianowicie w dniach 6, 22, 26, 28 i 29 sierpnia, reszta dni w liczbie 26 miała temperaturę niższą od normalnej, a różnica niekorzystna doszła do 7·6° C. Bywały dnie, w których temperatura wahała się tak silnie, że różnica wynosiła 15·7° C. Od r. 1854 miesiąc sierpień był chłodniejszy w latach 1864, 1882, tudzież 1896. Opady w sierpniu wyniosły za cały miesiąc 75 litrów wody na metr kwadratowy, co wobec przeciętnej ilości opadów w miesiącu sierpniu, wynoszącej 66 milimetrów, daje 14% zwyżki opadów.

Godzin słonecznych było 196, okrągło o 50 godzin mniej, niż wynosi przeciętna z ostatnich 25 lat. Gorszym pod tym względem był sierpień tylko w latach 1882, 1889 i 1896. Wogóle sierpień 1896 r. był nędzny, miał bowiem w okresie czasu od 1851 r. największe opady, od r. 1880 najmniej słońca, a od r. 1864 najmniej ciepła. Bardzo słonecznym był sierpień w r. 1892, miał bowiem 304 godzin słonecznych, tudzież w r. 1898 z liczbą 305 godzin słonecznych.

Po nienormalnych miesiącach sierpniowych w czasie od 1854 do 1900 r. nastąpiło tylko 6 nienormalnych miesięcy wrześniowych, a mianowicie z silnie zwiększoną ciepłotą, a równie często deficyt ciepła z miesiąca sierpnia trwał jeszcze we wrześniu. Z tego wynika, że o pogodzie września wnioskować nie można ze stanu pogody poprzedniego miesiąca.

Mamy lichą pogodę i drogie mięso, a teraz grozi Wiedeńczykom podrożenie mleka, gdyż 632 dostawców, którzy dostarczają dziennie 387.000 litrów mleka, postanowiło od 1 listopada br. podwyższyć cenę o 2 halerze na litrze. Dzienniki pocieszają publiczność statystyką, tudzież łaską wielkich handlarzy mleka, którzy dotąd przynajmniej nie chcą się zgodzić na żądaną przez producentów podwyżkę. Wielcy handlarze dostarczają Wiedniowi dziennie 455.000 litrów mleka, gdy na mleczarnie udziałowe wypada około 190.000 litrów, na rolników z okolic 28 do 30.000, zaś na obory w Wiedniu okrągło 110.000 litrów. Wobec tego głos wielkich handlarzy ma w tej sprawie wielkie znaczenie i może powstrzymać podrożenie mleka, zwłaszcza że wielu handlarzy ma już zawarte roczne kontrakty po dawnych cenach, producenci więc są wobec nich skrępowani ustawowo. Ale są pesymiści, którzy inaczej zapatrują się na tę kwestyę. I tak dyrektor jednego z największych stowarzyszeń spożywczych, posiadającego bardzo znaczną sprzedaż mleka, oświadczył, że Wiedeńczycy będą tańczyć, jak im chłopi zaśpiewają, gdyż podrożeje za mlekiem i masło. Agraryusze zwyżkę mleka uzasadniają grożącym brakiem paszy, co ma być tylko pozorem.

Obok drożyzny mleka i masła grozi Wiedniowi... czechizacya. Siła złego na jednego. Ale na straży nieskalanej niemieckości miasta Wiednia stoi dr Lueger, mimo choroby usposobiony wielce wojowniczo. Wyraz tej wojowniczości dał burmistrz stolicy w środę, przyjmując ślubowanie od 76 nowych radców dla ubogich i 129 nowych obywateli. Przy tej sposobności wygłosił dr Lueger przemowę, w której oświadczył, że Czesi uważają go za swego wroga i „urządzają przeciwko niemu planowe podjudzanie“. Dr Lueger zapewnił, że nie jest wrogiem żadnej narodowości, ale że będzie zawsze stawać w obronie charakteru niemieckiego stolicy. „Czesi w Wiedniu — mówił dr Lueger — wiedzą, że jestem sprawiedliwy, miłujący pokój (?) i szanujący ich człowiek. Nigdy nie lżyłem żadnej narodowości, a więc nie obrażałem i Czechów w Wiedniu, ale żądam, ażeby Czesi szanowali cudze prawa i chronili (!) niemiecki charakter miasta, w którym znajdują chleb i to dobry. Dwujęzyczność byłaby zgubną. Dlatego też wytrwam na stanowisku“. Jak widzimy Czesi niepokoją Wiedeńczyków, a nawet dra Luegera. Podobne mowy już nieraz wygłaszał burmistrz m. Wiednia, tym razem jednakże po raz pierwszy wezwał Czechów, ażeby „chronili niemiecki charakter miasta“. Czesi naturalnie na taki obowiązek nie chcą się pisać.

Kronika.

— **Kraków**, 5 września.

Akademia handlowa w Krakowie. Wyższa szkoła handlowa w Krakowie otrzymała w tych dniach, jak donoszą z Wiednia, tytuł Akademii, a dyrektora jej przyjął rząd na etat państwowy.

Wiadomości osobiste. P. Michał Konopiński powrócił z urlopu i objął kierownictwo redakcyi „Nowej Reformy“.

Wycieczka do Pragi. Dzisiaj rano o godzinie 6 przejechała przez Kraków wycieczka, urządzona przez Związek obrony prawnej galic. kolejarzy „Samopomoc“. Wycieczka podążyła do Pragi, skąd po obejrzeniu miasta i wystawy ruszy do Wiednia, dla zwiedzenia osobliwości stolicy. W wycieczce wzięło udział przeszło 500 uczestników.

Wycieczka do Warszawy. Jak to już donosiliśmy, Zarząd „Straży Polskiej“ w Krakowie podał myśl urządzenia wycieczki do Warszawy w tem przekonaniu, iż obowiązkiem każdego Polaka jest znać Warszawę nie tylko, jako największe nasze miasto i stolicę Polski, ale i jako gród, którego mury w ciągu trzech ostatnich wieków były świadkami wszystkich największych wydarzeń w dziejach naszego narodu. To też Zarząd „Straży Polskiej“ zapewnia uczestnikom liczne ułatwienia, jakich nie może mieć pojedyncza osoba, wybierająca się do Warszawy na kilka dni dla poznania jej pamiątek i rzeczy godnych widzenia. Wobec życzenia wielu osób, pragnących wziąć udział w wycieczce, która zatrzyma się dzień jeden w Częstochowie, termin składania zadatku w kwocie 10 koron i zapisu przedłużonym został do 15 bm. Wszystkim zgłoszonym przeszle biuro „Straży Polskiej“ program szczegółowy z dokładnem podaniem terminu i warunków wycieczki.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w sobotę po raz pierwszy krotochwila w 3 aktach p. t. „Jarmark małżeński“. Poniedziałkowy repertoar przynosi „Przygody pensyonarki“ (Mamselle Nitouche), 4-aktowy wodewil, cieszący się wielkiem powodzeniem na scenie ludowej. Dyrekcya teatru ludowego zaangażowała artystkę teatru poznańskiego p. M. Mańkowską, która po raz pierwszy zaprezentuje się dzisiaj w sztuce „Jarmark małżeński“. Równocześnie przypomina dyrekcya, że począwszy od dzisiaj wieczorne przedstawienia zaczynać się będą już o godz. 7½.

Koniec manewrów. Dziś kończą się manewra korpusu krakowskiego. Walna batalia ścierających się korpusów rozegraną zostanie dziś koło Spytkowic pod Wadowicami, poczem wojska częścią pieszo, częścią koleją wrócą na stałe leże. Po powrocie uwolnieni zostaną natychmiast z szeregów rezerwiści oraz żołnierze, którzy kończą okres 3-letniej służby.

Niemieckie cyrkularze w Krakowie. W dniach od 29 września do 15 października odbywać się będzie we Lwowie międzynarodowa jubileuszowa wystawa sztuki kucharskiej, środków żywności, napoi itp. Na czele komitetu urządzającego wystawę znajdują się najwybitniejsze osobistości miasta, między któremi są: prezydent Ciuchciński, poseł Głąbiński, dr Merunowicz i inni. Zapewne w celu pozyskania udziału w wystawie kupców i przemysłowców z innych prowincyj austryackich, komitet kazał wydrukować także cyrkularze niemieckie, z zawiadomieniem o wystawie, których rozpowszechnienie polecił inż. Sternbergowi. Niemcowi, ten zaś zaangażował do rozrzucenia cyrkularza jakiegoś agenta. Agent ów przedewszystkiem przybył do Krakowa i tu w bezczelny sposób starał się niemieckie cyrkularze rozpowszechniać między kupcami. Na żądanie kupców, by im przedłożono polskie cyrkularze, agent ów arogancko odpowiadał, że polskie druki przeznaczone są tylko dla Lwowa. Wobec tego niemieckiemu agentowi prawie wszędzie ukazywano drzwi, a żaden z polskich kupców naszego miasta nie weźmie udziału w wystawie lwowskiej, której komitet tak nieoględnie powierzył rozdawnictwo ogłoszeń nieodpowiednim do tego ludziom, bo gdyby nawet chodziło o kolportaż druków za granicę Galicyi, należało czynności te powierzyć polskim agentom, którzyby taktownem obejściem przysporzyli wystawców przedsiębiorstwu lwowskiemu.

Niewłaściwe zarządzenie na kolei północnej. Otrzymaliśmy kilka listów, w których podróżni, udający się z Warszawy przez Trzebinię do Zakopanego, Krakowa, Lwowa i Wiednia skarżą się na niesłychane niedbalstwo kolei państwowych, która zupełnie lekceważy ich interesy. A mianowicie stale od roku pociąg pospieszny, wychodzący z Warszawy o godzinie 2 minut 25 po południu, a przychodzący do Trzebini koło godziny 11 wieczorem, nie otrzymuje połączenia z pociągami idącymi w kierunku Lwowa i Wiednia, choć według rozkładu jazdy takie połączenia istnieją. Zarząd kolejowy w Trzebini robi sobie prosty sport z tego, że jeżeli pociąg wspomniany, przychodzący od Granicy, spóźni się o 10 do 20 minut, wypuszcza wszystkie pociągi z Trzebini tuż przed przyjściem pociągu granicznego. Tak stało się we środę dnia 2 września, kiedy to w Trzebini wypuszczono wszystkie połączenia na kilka minut przed przyjściem wspomnianego pociągu, przepełnionego podróżnymi, których skazuje się na to, aby w brudnej restauracyi trzy godziny czekali, aż nadejdą następne pociągi. Byłoby to rzeczą naturalną, gdyby pociągi z Granicy spóźniały się o godzinę, ale jeżeli różnica w wypuszczaniu pociągów z Trzebini i w przyjściu pociągu z Granicy sprowadza się nieraz tylko do kilku minut, uznać trzeba takie postępowanie jako lekceważenie publiczności, jeżeli ta widzi tylne wagony uciekających pociągów, które mogły ją zabrać?

Wiadome nam są fakta, że podróżni tych pociągów wysyłali zbiorowe zażalenia do dyrekcyi kolei z powodu tego postępowania, opatrzone kilkudziesięciu podpisami, ale zażalenia te pozostały bez skutku i manipulacya przerywania połączenia powtarza się dalej. Mamy nadzieję, że generalna inspekcya w ministerstwie kolejowem wglądnie w tę sprawę i winnych pobiągnie do odpowiedzialności.

Metoda to przysporzająca dochodów jedynie restauracyi kolejowej w Trzebini, ale narażająca podróżnych na nieobliczone straty, może zemścić się na kolejach państwowych austryackich. Dziś, kiedy mnóstwo podróżnych unika kolei niemieckich, jadąc za granicę z Warszawy, podróżni, mimo całego bojkotu, będą musieli jeździć kolejami niemieckiemi.

Dezercya porucznika. W części urzędowej wczorajszej „Wiener Ztg.“ sąd garnizonowy krakowski wzywa porucznika 100 p. p. Klemensa Stefana, zostającego pod zarzutem dezercyi, aby w ciągu 90 dni zgłosił się do tegoż sądu, w przeciwnym bowiem razie sprawa jego rozpatrzoną będzie zaocznie.

Uwięzienie włamywacza. Osadzony wczoraj w więzieniach sądu karnego groźny włamywacz Gwizdak, jak słychać i w dalszym ciągu udaje obłąkanego i odmawia wszelkich odpowiedzi i wyjaśnień. Zarazem wzbrania się stanowczo przyjmować pokarmów i napoi, tak, iż kilkudniowa głodówka nadzwyczaj go osłabiła. W razie, gdyby aresztowany nadal trwał w swym oporze i nie chciał przyjmować pokarmów, już jutro ma być przeniesiony do szpitala więziennego, gdzie ma być zarządzone sztuczne odżywianie go. Również przywieziono do Krakowa, aresztowaną w Mościskach, narzeczoną Gwizdaka, Maryę Godulównę i odstawiono ją do więzień sądu karnego. Godulówna spodziewa się lada dzień rozwiązania i uwięzienie wpłynęło na nią wielce przygnębiająco.

Gwizdak poznał się ze swą obecną narzeczoną jeszcze przed trzema laty i miał się jej nigdy nie przedstawiać jako akademik, podczas gdy innym osobom w Mościskach, z którymi się stykał, tylko w tym charakterze zawsze się przedstawiał. Znajomi Godulówny opowiadają, że wedle jej twierdzenia, Gwizdak opowiadał jej, jakoby od 1 września b. r. miał być przyjętym w Krakowie do elektrowni miejskiej w charakterze urzędnika. Wracając do przeszłych lat Gwizdaka, to był on w swoim czasie zatrudniony w urzędzie pocztowym jako pomocnik przy wózkach, porzucił jednak to zajęcie na skutek namowy swego wuja, który, odkrywając w nim nadzwyczajne zdolności do nauk, polecił mu się kształcić. Wynikiem tej zmiany trybu życia Gwizdaka było złożenie egzaminu z rachunkowości we Lwowie, chociaż i tutaj zachodzą podejrzenia, że wszystkie dokumenta studyów Gwizdaka, podobnie jak i jego indeks, są sfałszowane.

Wśród kół znajomych Gwizdaka wywoływała usprawiedliwione zaciekawienie kwestya, skąd czerpie on tak znaczne dochody. Uspakajając zaniepokojoną opinię, opowiadał Gwizdak naokół, iż pieniądze w znacznej ilości przysyła mu matka ze Lwowa, gdzie prowadzi ona wielką pralnię, która się niewątpliwie korzystnie rentuje. Wogóle materyał dowodowy rośnie z dnia na dzień w znacznej mierze. Śledztwo ma się zacieśniać obecnie, koło niewyjaśnionych dotąd kradzieży po dworach we wschodniej Galicyi, co do których uczestnictwo Gwizdaka zdaje się być nader prawdopodobnem. Równocześnie i w Krakowie wychodzą na jaw coraz to nowsze fakta, dokonanych przez Gwizdaka kradzieży.

Kilka osób podobno, które w tych dniach powróciły z wywczasów letnich do Krakowa, zastało swe mieszkania zrujnowane i brak wielu przedmiotów. Kradzieże te również miał popełnić Gwizdak.

Na zakończenie należy dodać ciekawy fakt znalezienia u kilku introligatorów obrazków i akwarel, danych im przez Gwizdaka do oprawienia. Są to przeważnie, jak stwierdzono, dzieła brata narzeczonej, a między nimi jest obrazek dworu czyżowieckiego, wykonany niemal z geometryczną ścisłością. Widocznie dwór ten leżał w dalszych planach działalności aresztowanego.

Przytomność motorowego. Wczoraj między godz. 6—7 wieczór tramway zdążający od dworca do mostu podgórskiego o mało nie najechał na Kazimierzu na 7-letnią dziewczynkę, do czego nie przyszło tylko dzięki bystrości umysłu motorowego, p. Józefa Nizinieckiego, który, widząc leżącą dziewczynkę na torze, błyskawicznie zatrzymał wóz i ocalił dziecko od śmierci.

Przejechanie. Dziś rano w Rynku u wylotu ulicy Szewskiej zaszedł z powodu nieostrożności woźnicy wypadek, który omal nie pozbawił życia siedmdziesięcioletniej staruszki. Mianowicie woźnica r. m. p. Bialika najechał na przechodzącą Maryę Myszeniewską, zadając jej dotkliwe obrażenia. — Staruszka odniosła złamanie lewej nogi, a prawą ma ciężko skaleczoną. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło ranną do szpitala św. Łazarza. Nieostrożnego woźnicę aresztowano.

Zniszczone plony. Odnośnie do notatki, pod tym tytułem zamieszczonej w 405 numerze dziennika, dowiadujemy się, że dwór w Balicach nie wchodził z włościanami w żadne układy co do sprzedaży im zboża pozostałego w polu.

Z Podgórza. (Wybory do Rady miejskiej. — Kronika policyjna. — Nagły zgon). W ostatnich dniach września br. rozpoczną się wybory uzupełniające do Rady miejskiej w Podgórzu. Jak wiadomo, wybory odbywać się będą na 6 radnych i 3 zastępców. Już dziś daje się zauważyć w Podgórzu ruch agitacyjny, jaki rozwinęły stronnictwa za swymi kandydatami. Na pierwszy plan wystąpiło „Towarzystwo obywatelskie“, które rozpoczęło gorączkową agitacyę w celu zjednania stronników swemu programowi.

Wczoraj w nocy usiłował przy pomocy wytrychów wedrzeć się do sklepu przy ul. Lwowskiej l. 24 znany złodziej Michał Matys. Gdy usiłowania jego, wdarcia się do sklepu od głównego wejścia spełzły na niczem, złodziej począł dobierać się do bramy domu i tu wpadł w ręce policyi. W pobliżu młynów Barucha zmarł nagle przy pracy niewiadomego dotąd nazwiska robotnik. Jak zawezwane na miejsce wypadku pogotowie stwierdziło, zgon nastąpił z powodu krwotoku wewnętrznego.

Z kraju.

† Klemens Kołakowski. Po ciężkiej, kilkoletniej chorobie, zmarł dzisiaj we Lwowie, jak nam telefonują stamtąd, Klemens Kołakowski. Niezapomnianą zasługą zmarłego publicysty polskiego pozostanie, że jako redaktor „Gazety Polskiej“ w Czerniowcach, umiał skupić bukowińską Polonię koło swego pisma, że tchnął ożywczego ducha w tamtejsze społeczeństwo polskie i zorganizował je w towarzystwach, które z czasem stały się poważną jego reprezentacyą na zewnątrz. Z Czerniowiec przeniósł się śp. Kołakowski do Lwowa, gdzie pracował, jako członek redakcyi „Dziennika Polskiego“, przy czem nie przestawał zajmować się żywo sprawami polskiemi na Bukowinie.

Zarówno w czasie pobytu swego w Czerniowcach, jak gdy pracował we Lwowie, zasilał śp. Kołakowski dziennik nasz cennemi korespondencyami, nacechowanemi obywatelską i patryotyczną myślą.

Ceniony dla niezwykłej pracowitości, prawości charakteru i towarzyskich zalet, popadł Kołakowski przed kilkunastu laty w nieuleczalną chorobę, która dzisiaj kres jego życia położyła.

Cześć jego pamięci!

Przed pogrzebem Żółkiewskiego. (Żółkiew, 4 września). Zbliża się ku nam dzień niepospolitej doniosłości w dziejach grodu tutejszego, który niezatartemi zgłoskami zapisze się w pamięci uczestników zapowiedzianej uroczystości. Oto dnia 29 września b. r. oddane zostaną podziemiom fary żółkiewskiej na sen wieczny śmiertelne szczątki wielkiego hetmana koronnego, Tatarów i Moskali pogromcy, Stanisława Żółkiewskiego. Popioły dzielnego tego syna ojczyzny spoczywały dotychczas w trumnie zwyczajnej, z biegiem stuleci znacznie uszkodzonej. Staraniem więc ludzi dobrej woli utworzono komitet, który zajął się gorliwie oddaniem czci, przynależnej prochom bohatera z pod Cecory. Sporządzono zatem dwa duże sarkofagi marmurowe, do których złożą szczątki hetmana Żółkiewskiego i jego rodziny. Uroczystość pogrzebowa zapowiada się wspaniale i w dniu tym zaroi się Żółkiew od napływu rodaków.

Komitet czyni zabiegi, by reprezentowane były na zjeździe wszystkie zabory. Ze Lwowa wyruszą specyalne pociągi, tam i z powrotem, ze stron dalszych otrzymają uczestnicy na żądanie komitetów miejscowych dotyczących gmin karty legitymacyjne, uprawniające do zniżonych do połowy cen jazdy koleją. W sprawie tej nadejść ma w najbliższych dniach decyzya ministerstwa kolei żelaznych, dokąd wniesiono odpowiednią petycyę.

W dniu 29 września spodziewa się Żółkiew walnego zjazdu dostojników duchownych i świeckich, którzy żywem słowem przemówią z ambon do zbiorowej duszy narodu.

Nie wątpimy, że i zachodnia część kraju reprezentowaną będzie w poważnej liczbie na uroczystym obchodzie pogrzebowym. Przy tej sposobności możnaby zorganizować wycieczki włościańskie w porozumieniu z komitetem w Żółkwi, który wystara się chętnie o wszelkie możliwe ułatwienia i udogodnienia dla wszystkich przybyłych gości.

Wyjaśnienie. Magistrat m. Wieliczki nadsyła nam odnośnie do artykułu w 397 nrze „Nowej Reformy“ pt. „Brutalna napaść policyanta gminnego“, wyjaśnienie ze w tymże artykule podano mylnie: że kapral Karol Jarosik nie znajduje się w śledztwie dyscyplinarnem, i że nie był karanym, gdyż faktycznie śledztwo dyscyplinarne przeciw niemu wdrożone tylko czasowo zawieszono, tudzież faktem jest, że Jarosik był kilkakrotnie grzywnami za przekroczenia służbowe karany; również mylnem jest doniesienie, że p. Martynowicz popchnął go tak, że się Jarosik przewrócił na szafę z aktami, gdyż w odnośnym lokalu, w którym zajście miało miejsce niema żadnej szafy ani podobnego sprzętu.

Z Krynicy donoszą nam o nadzwyczajnem sukcesie, z jakim się spotkał urządzony tam wieczór artystyczny z udziałem p. Adolfiny Zimajer i jej córki Heleny Zimajer-Rapackiej. Jak się dowiadujemy, pani Zimajer i p. Rapacka otrzymały propozycye z Petersburga, Wilna i Kijowa o urządzenie w tych miastach kilku wieczorów artystycznych w pierwszej połowie listopada b. r.

Malwersacye na poczcie. Z Nowego Targu donoszą do „Kuryera lwowskiego“. Od pewnego czasu dostrzegano w tutejszym urzędzie pocztowym, że giną rozmaite posyłki. To dało powód do licznych podejrzeń, na podstawie których począł poczmistrz śledzić własny personal pocztowy. W rezultacie poszukiwań, zasuspendowano onegdaj ekspedytora Żelaznego, który natychmiast umknął. Wczoraj został znów zasuspendowany drugi ekspedytor Gawenda, u którego podczas rewizyi, znaleziono wiele rzeczy zaginionych. Gawenda wypierał się winy i stając we własnej obronie, zagroził poczmistrzowi browningiem, na co tenże wezwał żandarmeryę i polecił odstawić go do aresztów policyjnych.

Protest przeciw zgermanizowaniu szkoły. Z Frysztatu donoszą, że szkoły tamtejsze, w których panowała dotychczas utrakwizacya, mają uledz w najbliższym roku szkolnym zupełnej germanizacyi. Wydział gminny uchwalił bowiem zaprowadzić w nich naukę wyłącznie niemiecką. Jako protest przeciw tej uchwale ma być zwołane zgromadzenie publiczne, na którem sprawa ta zostanie obszernie omówioną.

Ze świata.

Z Warszawy. (Nowe ograniczenie szkolne. — Kolej z Miechowa do granicy austryackiej. — Reforma rewizyj celno-policyjnych w Granicy).

— Wydane zostało świeżo rozporządzenie, którego mocą żydom i żydówkom wolno będzie utrzymywać szkoły tylko z językiem wykładowym rosyjskim lub żydowskim-żargonowym. Szkoły z językiem wykładowym polskim, pozostające pod kierunkiem przełożonych żydów i żydówek, mają być przekształcone wkrótce, stosownie do tego rozporządzenia.

Pozatem zamierzone jest wkrótce ogłoszenie rozporządzenia, na mocy którego w miejscowościach z ludnością mieszaną — w Chełmszczyźnie i na Podlasiu — udzielane być mają koncesye na nowe szkoły polskie o tyle tylko, o ile w danych miejscowościach istnieją już szkoły rosyjskie danego typu.

— Na naradzie profesorów politechniki warszawskiej większością głosów uchwalono rozpocząć wykłady w połowie przyszłego miesiąca. W razie braku studentów z kraju, zdaniem profesorów, słuchaczów dostarczy Cesarstwo, ponieważ około 2000 osób z powodu braku miejsca nie mogło się dostać w rb. do wyższych zakładów naukowych w Cesarstwie.

— Korespondent „Kur. warsz.“ z Miechowa donosi, że Towarzystwo akcyjne kolei galicyjskiej Kraków—Kocmyrzów, czyni usilne starania o przedłużenie tej linii przez Proszowice, Skalmierz i Działoszyce do stacyi Miechów—Charsznica kolei iwangrodzko dąbrowskiej. Droga ta skróciłaby znacznie podróż z Krakowa do Warszawy.

Prezesem rady zarządzającej nowej kolei ma być p. Julian Tołłoczko, dyrektor cukrowni i właściciel ziemski.

— Z Granicy donoszą, iż komisya, złożona z urzędników: korpusu żandarmów, wydziału celnego i zarządu kolei miejscowych, powołana do opracowania reformy systemu rewizyi celno-policyjnych na stacyach pogranicznych, po zbadaniu wszystkich punktów pogranicznych, doszła do przekonania, iż przy oględzinach paszportów i bagażu, napływających z zagranicy podróżnych, następuje zwłoka zgoła zbyteczna dla przeprowadzenia ściśle wszystkich formalności. Ażeby brakowi temu na przyszłość zapobiedz i przyspieszyć czynności celno policyjne, komisya uznała za pożądane, by rewizya bagaży i paszportów odbywała się jednocześnie i ażeby system ten zaprowadzony był na wszystkich stacyach pogranicznych.

Z Gniezna. (Jubileusz Towarzystwa przemysłowców w Gnieźnie).

Z powodu 25-letniego jubileuszu Towarzystwa młodych przemysłowców w Gnieźnie urządzoną została w tem mieście wystawa przemysłowa okręgu gnieźnieńskiego, na którą wybiera się tłumnie publiczność polska. Program jubileuszu jest następujący:

W sobotę 5 września. 1) otwarcie biura informacyjnego w lokalu Towarzystwa (T. Danecki) przy ulicy św. Wawrzyńca nr 30 o godzinie 6 po południu; 2) o godzinie 8 wieczorem zebranie członków celem bliższego zapoznania się.

W niedzielę dnia 6 września: 1) o godzinie 8 i pół przed południem punkt zborny uczestników zjazdu na cmentarzu katedralnym obok kościoła św. Jerzego; 2) msza święta o godzinie 9 w katedrze, podczas mszy świętej wspólny śpiew: „Boga-Rodzica“; 3) zebranie jubileuszowe o godzinie 11 i pół przed południem w sali hotelu Europejskiego (T. Bloch) przy ulicy Wilhelmowskiej nr 19; 4) po zebraniu zwiedzenie wystawy okręgowej w Domu Katolickim przy ulicy Słomianka nr 6; 5) o godzinie 3 popołudniu wspólny obiad w hotelu Europejskim; 6) wieczorem o godzinie 8 wieczornica w sali hotelu Europejskiego.

W poniedziałek 7 września: 1) zwiedzenie historycznych pamiątek miasta Gniezna od godziny 10 przed południem; 2) w razie pogody i dostatecznej liczby ochotników wyjazd koleją do Jelonka o godzinie 3 popołudniu.

Płace statystów. Na zgromadzeniu, odbytem niedawno, uchwalili statyści nadwornej opery w Wiedniu wnieść do dyrekcyi podanie o polepszenie płacy. Statyści opery wiedeńskiej podnoszą, że często zajęci są od godz. 6 wieczorem do północy, za co pobierają 1 koronę. Statyści w „Burgtheater“ otrzymują 2 korony, jeżeli mają zajęcie, trwające dłużej niż dwa akty. Statyści z opery żądają normy płac, obowiązującej w „Burgu“.

Wrigth a Austro-Węgry. Z Berlina telegrafują: „Lokal-Anz.“ donosi z Waszyngtonu, że z polecenia Wrigtha, robiącego tam próby ze swym aeroplanem, wyjechał do Wiednia jego wspólnik Hartberg, aby z kołami wojskowemi Austro-Węgier pertraktować o sprzedaż im aeroplanu Wrigtha.

Mniszka w puszczy białowieskiej. Zarząd puszczy białowieskiej ogłasza, że mniszka w puszczy zniszczyła jodły na obszarze 1500 dziesięcin.

Pożar olbrzymich drzew. Koło miasta Stokton w Kalifornii znajduje się niewielki, ale słynny jako osobliwość las drzew mamutowych (po angielsku „Mammoth trees“, po łacinie „Wellingtonia gigantea“). Rząd stanu kalifornijskiego otacza ścisłą opieką ten las „tysiącletnich olbrzymów“. Jedno z owych drzew, noszące nazwę „ojca lasu“, runęło już dawno. Miało ono 144 metry wysokości, a na dole 35 metrów obwodu. Do pustego pnia może człowiek wejść w głąb na 50 metrów. Drugi olbrzym, równie powalony, pomieścić może w spróchniałym pniu jeźdźca i stąd ma nazwę „ujeżdżalni“. Drzewa mamutowe mają po kilka tysięcy lat wieku. Obecnie w lesie owym powstał pożar. Od trzech dni płonie olbrzym, posiadający nazwę „matki lasu“, a wznoszący się na 109 metrów, obwód jego przy ziemi wynosi 26 metrów.

Straszne morderstwo. Z Petersburga donoszą do pism berlińskich o strasznej zbrodni, popełnionej w pobliżu stacyi Alczeska, kolei jekatyrynosławskiej. Do mieszkania niejakiej Amelii Eberleinównej rzucono dwie bomby, które córkę jej zabiły na miejscu, jej męża i syna, jako też jednę jej przyjaciółkę, która trzymała na rękach jednomiesięczne dziecko, ciężko zraniły. Eberleina i jego syna przewieziono do szpitala. Na drugi dzień mordercy wpadli do szpitala i zastrzelili obu rannych.

Katastrofa balonu. W mieście północno-amerykańskiem Waterwille znany aeronauta Oliwer Jones wzniósł się w powietrze za pomocą swojego motorowego balonu do sterowania. Na miejscu wzlotu znajdowało się około 30.000 widzów, pomiędzy nimi żona i dzieci Jonesa. Wzlot odbył się bez przeszkody, a gdy balon zaczął wykonywać ruchy dowolne, widzowie wznosili okrzyki. Nagle ujrzano w łodzi balonu płomienie. Widzowie, mający lornetki, spostrzegli, że Jones ciągnął za linkę, ażeby wypuścić gaz i opaść na ziemię. Zamiar ten spełznął na niczem, gdyż nastąpił wybuch gazu i zniszczył doszczętnie powłokę balonu, a łódź z Jonesem spadła na ziemię z wysokości 200 metrów. Jones poniósł natychmiastową śmierć.

Ze stowarzyszeń.

Związek przyjaciół drzewek. W Krakowie zawiązało się nowe stowarzyszenie: „Związek przyjaciół drzewek“, którego celem jest obudzać i utrwalać u młodzieży szkolnej zamiłowanie do sadzenia i pielęgnowania drzewek, zwłaszcza owocowych, krzewów i roślin pożytecznych.

Pierwsze walne zgromadzenie członków „Związku przyjaciół drzewek“ odbędzie się dnia 6 b. m. w niedzielę o godzinie 11 rano w sali przy ul. Karmelickiej l. 4, I. piętro, na które komitet zaprasza wszystkich, którzy tą dla kraju tak ważną sprawą się interesują. Tam też zapisywać się można na członków.

W krakowskiem Tow. miłośników cytry objął dyrekcyę prof. Teodor Stach. W niedzielę 6 b. m. odbędzie się pierwsze zebranie inauguracyjne członków o godz. 11 rano w lokalu Towarzystwa (Floryańska 32, I p.).

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 2½ arkusza, tj. 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę Mimara p. t. „Ochronka“.

Odznaczenie krakowskiego przemysłowca. Znany magazyn Henryka Schwarza w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 13, wysłał roku bież. kostyumy sukienne, wykonane we własnej pracowni, na wystawę światową do Paryża, gdzie uzyskał najwyższe uznanie, tj. dyplom honorowy, oraz medal i krzyż złoty.

W teatrzyku Rozmaitości w parku krakowskim nowy program od 1 bm. jest bardzo urozmaicony i zainteresuje niewątpliwie w tym samym stopniu publiczność jak program z pierwszej połowy sierpnia br. Największem powodzeniem cieszy się produkcya całej kolekcyi zwierząt jak np. małpy, psy, koty, szczury, gołębie, kury, tresowanych w sposób zadziwiający przez p. Hopkina. Podziw znawców budzi także popisowy akt: podróż po kuli po równi pochyłej. Resztę programu wypełniają popisy ludzi gumowych, komiczne akty na drążku, kwartet wokalny włoski, oraz amerykański kinematograf.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożono 23 K 98 h, jako resztę ze składki, zebranej na pożegnanie p. Jana Buchowieckiego w Jaśle.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie:
Niedziela: „Podczłowiek" kom. w 3 akt. Tadeusza Jaroszyńskiego.
Poniedziałek: „Kordyan" poemat dramatyczny J. Słowackiego.
We wtorek: „Car Samozwaniec".
We środę: „Moralność pani Dulskiej".
We czwartek: „Podczłowiek".
W piątek: „Car Samozwaniec".
W sobotę: „20 dni kozy", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (nowość).
W niedzielę: „Tamten".

Repertoar teatru ludowego.
W niedzielę po południu: „Gorąca krew"; wieczór: „Jarmark małżeński".
W poniedziałek: „Przygody pensyonarki".
We wtorek po południu: „Wesoły rezerwista"; wieczór: „Obywatelka z Krowodrzy".
We środę: „Grube ryby".

Z kalendarza. W niedzielę 6 września Zacharyasza pr. i Eugeniusza m.; w poniedziałek 7 września Anastazego i Reginy; we wtorek 8 września Narodzenie N. P. Maryi.
Wschód słońca 6 wrzaśuia o godz. 5 m. 5, zachód o g. 6 m 19; długość dnia 13 godzin min. 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 września termometr doszedł od 7·5 do 16·6 C.; barometr opadał.
Dnia 5 września o godz. 7 rano stan barometru 736·2 mm., termometru 14·0 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

✕ Zjazd Kółek rolniczych w Sanoku. Na zaproszenie Zarządu głównego Kółek rolniczych zgromadzili się w dniu 28 z. m. w Sanoku liczni delegaci Kółek rolniczych powiatu sanockiego, tudzież delegaci Rady powiatowej, Towarzystwa gospodarskiego i Zarządu głównego, oraz wiele osób popierających instytucyę Kółek rolniczych w sali „Sokoła" na walne obrady. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Kazimierz Laskowski.

Po referacie dra Bronisława Dulęby ze Lwowa o znaczeniu i warunkach organizacyi powiatowego zarządu Kółek rolniczych i ożywionej dyskusyi, z której przebijała się potrzeba utworzenia takiej organizacyi w Sanoku, dokonano jednomyślnie wyboru Zarządu, w skład którego weszli: ks. kanonik Sarna, jako przewodniczący; dr Kazimierz Laskowski, jako zastępca; p. Józef Kłapa, jako sekretarz; p. Adam Pytel, jako skarbnik. Członkowie wydziału: pp. Józef Adamiak z Pakoszówki, Fr. Bartnik z Zagórza, dr Jacek Jabłoński z Sanoka, Piotr Jakubowski z Jędruszkowiec, Michał Kijowski z Milczy, J. Lachiewicz, burmistrz z Mrzygłodu, ks. Jan Moszkowicz, proboszcz z Jaślisk, ks. Szmuc z Jaćmierza, nadto w składd Zarządu wchodzą delegaci Rady powiatowej, marszałek p. Karol Łempkowski i p. Tadeusz Wrześniowski, poseł na Sejm krajowy, tudzież delegaci Towarzystwa gospodarskiego, pp. Henryk Tchórznicki i Adam Janowski.

Z wielkiem uznaniem przyjęto referat prof. Ad. Pytla o znaczeniu handlu w działalności Kółek rolniczych, w którym wykazał potrzebę tworzenia hurtowni powiatowych, w celu zaopatrywania w towary poszczególnych Kółek rolniczych, ku czemu już droga dostatecznie utorowana, a jeśli nadto w Zarządach Kółek rolniczych stanie większy zastęp ludzi fachowo wyrobionych w kierunku gospodarstwa wiejskiego, aby tę działalność w większej mierze podnieść, wtedy Kółka rolnicze staną na wysokości swego zadania.

Pociągi odpustowe. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu przypadającego w dniu 8 bm. odpustu w Leżajsku zaprowadzone będą w tym dniu nadzwyczajne pociągi osobowe odchodzące z Leżajska o godzinie 1·30 po południu do Tarnobrzega i o godzinie 3·25 po południu do Przeworska z połączeniem do pociągów, odchodzących w stronę Krakowa i Lwowa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4 września. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 380, cieląt 287, owiec i kóz 18, nierogacizny 276; razem 960 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 54·— do 66·—, woły 50·— do 72·—, krowy od 50·— do 62·—, jałownik od 30·— do 40·—, cielęta od 68·— do 76·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 104·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 160·— do 228·—, krowy od 100·— do 160·—, buhaje i jałówki od 90·— do 108·—, cielęta od 16·— do 51·—, owce i kozy od 16·— do 22·—.
Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 632 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 238, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 90.
Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 4 września. Płacono za 100 kg. Pszenica uszkodzona 19·60 do 20·20, czerwona i żółta 21·20 do 23·—, węgierska 23·— do 23·30; żyto krajowe 18·— do 19·20, węgierskie 19·80 do 21·—; jęczmień na krupy 16·— do 18·—, browarny —·— do —·—, na paszę 13·50 do 14·50; owies z opłatą akcyzową 13·50 do 14·70; proso 13·50 do 14·20; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·60 do 18·80; kukurydza 18·50 do 19·50; groch 22·— do 29·—; fasola 17·— do 28·28; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 28·— do 30·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 34·—; słoma 7·20 do 9·—; siano 6·80 do 8·00; koniczyna pastewna 8·40 do 9·20; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 3·40 do 3·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 5 września. Pszenica na październik 11·20 do 11·21; przenica na kwiecień 11·56 do 11·57; żyto na październik 9·33 do 9·34; żyto na kwiecień od 9·63 do 9·64; owies na październik od 8·04 do 8·05; owies na kwiecień od 8·40 do 8·41; kukurudza na wrzesień 8·05 do 8·06; kukurudza na maj 7·29 do 7·30.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 września.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniesiono najpierw szereg interpelacyj. Dr Mikołajski urgował prezydyum o zawiadomienie fundacyi skarbkowskiej o wyborze delegatów Rady miejskiej; dalej o zarządzenie środków ostrożności przeciw zawleczeniu cholery do Lwowa. Dr Battaglia urgował szybsze załatwianie udzielania pożyczek z funduszu przemysłowego, a dr Rucker przyspieszenie sprawy przeniesienia wału kolejowego w ulicy Żółkiewskiej poza obręb miasta. Z porządku dziennego uchwalono zaciągnięcie pożyczki 300.000 K na cele szkolne, wydzierżawiono miejski folwark Malechów p. Sobolewskiemu na lat 12 za kwotę 8500 K, wreszcie uchwalono pozwolić na otwarcie nowej ulicy na gruntach pp. K. Richtmanna i K. Wolińskiego, między ul. Szymonowicza i Grunwaldzką, o ile szerokość jej wynosić będzie najmniej 16 metrów.

Z ruchu wyborczego. Wczoraj kandydat na posła do parlamentu z 1 okręgu m. Lwowa dr Roszkowski przemawiał w sali Towarzystwa politechnicznego, w której zgromadzili się przeważnie członkowie stronnictwa narodowo-demokratycznego. Obradom przewodniczył dr Stahl. Prof. dr Roszkowski zdeklarował się jako demokrata i członek polskiego stronnictwa demokratycznego, jako zwolennik szczery unii demokratycznej. Stosunek swój nar. dem. przedstawił tak: „Narodową demokracyę i klub posłów demokratyczno-narodowych uważam i będę uważał za najbliższych klubu, do którego będę należał. Między mną (prof. Roszkowskim) a stronnictwem narodowo-demokratycznem zasadniczych różnic niema, a jeżeli są jakie drobnostkowe różnice, to życzeniem mojem jest, a staraniom, gdy zostanę wybrany, będzie, nawet te drobne różnice usunąć i doprowadzić do jak największego zbliżenia obu grup demokratycznych, zjednoczonych w unii demokratycznej".

Przemawiali dalej pp.: Grabski, Tomaszewski, Adam, Battaglia i inni, zwracając uwagę, że gdy grozi wybór ukraińskiego socyalisty Hankiewicza, należy się przy kandydaturze dra Roszkowskiego zjednoczyć.

Szkarlatyna. Według „Korespondencyi ratuszowej", nowych wypadków szkarlatyny przybyło 9, z liczby tej jeden tylko chory przeniesiony został do szpitala. Wyzdrowiało 17, jedna osoba zaś umarła, w leczeniu pozostaje 255, z tego 16 zamiejscowych. Chorzy pozostają przeważnie w domach, w szpitalach leczy się 47. Wczoraj zostali przyjęci na koszt gminy jeszcze dwaj lekarze epidemiczni, tak, że prócz lekarza pomocniczego w fizykacie i lekarza w baraku na Janowskiem, jest obecnie siedmiu lekarzy epidemicznych. — Wczoraj zamknięto przymusowo jeden hotel z restauracyą, ponieważ właściciel nie chciał usunąć od służby kelnera, którego dzieci zapadły na szkarlatynę. Zamknięto też pracownię szewską w ul. Grodeckiej z powodu oporu przeciw umieszczeniu tablicy ostrzegawczej przed szkarlatyną. Usunięto też ze stanowiska dorożkarza aż do czasu przeprowadzenia w jego domu dezynfekcyi.

Z politechniki. Dla łatwiejszego pokonania utrudnionych warunków przy egzaminie wstępnym z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych dla abituryentów gimnazyalnych wstępujących na politechnikę, Towarzystwo krakowskie pomocy słuch. pol. urządza dla wstępujących gimnazyalistów dwa kursy: a) Kurs większy trzytygodniowy niezbędny dla kandydatów wydziału budowy maszyn, architektury i chemii technicznej rozpocznie się 15 września. b) Kurs mniejszy dwutygodniowy dla kandydatów wydziału inżynieryi i kursu geometryi rozpocznie się 20 września. Oba kursy prowadzić będzie p. Bartel, asystent katedry geometryi wykreślnej. Wykłady będą się odbywały na politechnice. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do terminu rozpoczęcia wykładów. Bliższych informacyj udziela komisya informacyjna Towarzystwa Brat. Pomocy. Lwów, politechnika.

Zderzenie pociągów. Dyrekcya kolei państw. we Lwowie ogłasza: Dnia 5 września przed godz. 3 nad ranem zderzyły się pociągi towarowo nr. 1762 i 1763 w pobliżu stacyi Synowódzko Wyżne. Skutkiem zderzenia uszkodzoną została tylko maszyna pociągu nr. 1773, zaś ze służby kolejowej doznali kontuzyi palacz i kierownik pociągu nr. 1773 ciężkich, a 5 konduktorów lekkich. Oba pociągi wciągnięto do stacyi Synowódzko. Rannych funkcyoneryuszy wysłano do Stryja pociągiem osobowym nr. 1712, który opóźnił się o godzinę. — Ruch pociągów odbywa się prawidłowo. Dochodzenia co do przyczyny zderzenia wdrożono.

Repertuar teatru lwowskiego.
W niedzielę po południu: „Dzwony z Corneville" wieczór: „Mąż z grzeczności".
W poniedziałek: „Spirytyści".

Wypadki w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 września.

Uwolnienie ministrów.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie potwierdzają, że uwięzieni ministrowie i dygnitarze zostali znów wypuszczeni na wolność.

Regularne płacenie pensyj.

Konstantynopol. Pojawiło się irado sułtańskie nakazujące regularne wypłacanie pensyj urzędnikom i oficerom. Pensye będą odtąd płacone ściśle każdego pierwszego dnia miesiąca. Bank Ottomański udzielił w tym celu rządowi znaczniejszej zaliczki.

Emancypacya kobiet tureckich.

Konstantynopol. W szkole marynarskiej odbyło się przedstawienie sztuki pt. „Ojczyzna", na którem było mnóstwo publiczności, a wśród niej około 500 kobiet, które po raz pierwszy wystąpiły publicznie bez zasłon na twarzach. Przedstawienie wywołało wielki entuzyazm.

Deputacya miasta Paryża w Pradze.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 5 września.)

Praga. Dzienniki przepełnione są obszernemi opisami przyjęcia deputacyi miasta Paryża, która wczoraj przybyła do Pragi. Na przemówienie powitalne dra Grosza odpowiedział prezydent paryskiej Rady municypalnej dłuższą mową, wktórej wypowiedział myśl, że Francuzi przyjechali do Czechów, jak „bracia do braci", a zakończył okrzykiem „Sława Czechom!" Przemówienie to wywołało wśród zgromadzonych powszechny entuzyazm.

Praga. Dzienniki czeskie z wielkiem zadowoleniem podnoszą, że przyjęcie gości francuskich w Pradze i na stacyach, przez które przejeżdżali, wypadło wspaniale. Dzienniki czeskie zapowiadają wkrótce wyjazd delegacyi praskiej Rady miejskiej do Paryża, celem rewizyty.

Manifestacye.

Praga. Kiedy wczoraj wieczorem zebrały się wielotysiączne tłumy przed hotelem, w którym zamieszkali członkowie delegacyi francuskiej, wyszedł na balkon prezydent paryskiej Rady municypalnej w towarzystwie dra Grosza i wygłosił w języku francuskim dłuższą mowę do zebranych. Mowę tę natychmiast przetłómaczył na czeskie dr Grosz. Wysłuchawszy jej tłum manifestantów, zaintonował pieśń „Hej Slowane", zmieniając jej tekst w ten sposób, że Słowianie są silni, ponieważ „Francuz z nim", a kto poważy się przeciw nim wystąpić, tego „Moskal zgniecie". Następnie cały olbrzymi tłum ruszył przed lokale towarzystw niemieckich, gdzie śpiewał dalsze zwrotki pieśni „Hej Slovane", jako to „Hrom a peklo" i wznosił okrzyki przeciw kartelowi żelaznemu i Kestrankowi.

Przeciw Czechom.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza dziś gwałtowny artykuł przeciw Czechom z powodu przyjęcia, jakie zgotowali wczoraj deputacyi Rady municypalnej miasta Paryża. Dziennik ten zarzuca Czechom dwulicowość, wskazując na to, że w delegacyach popierają oni trójprzymierze, u siebie zaś w domu starają się je osłabić.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 września.

Paralelki w seminaryum Preisendanza.

Lwów. Korespondent wasz dowiaduje się z urzędowego źródła, że Rada szkolna krajowa nie może zgodzić się na otwarcie równoległych klas w seminaryum żeńskiem Preisendanza w Krakowie, zostającem pod zarządem T. S. L.

Rada szkolna jest zdania, że statut tego zakładu nie przewiduje tworzenia klas równorzędnych, a nadto że istnieją w Krakowie oprócz rządowego dwa inne prywatne seminarya żeńskie, w których znaleźć mogą pomieszczenie uczenuice, w zbyt wielkiej liczbie zgłaszające się do seminaryum Preisendanza.

Warszawa-Wiedeń.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z Warszawy, że tamtejszy związek kupców przyjął zaproszenie austryackiego Towarzystwa eksportowego do urządzenia wycieczki do Wiednia celem nawiązania bliższych stosunków handlowych Warszawy z Wiedniem.

Zjazd ministrów w Salcburgu.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze przywiązują bardzo wielkie znaczenie do wczorajszej półtrzeciej-godzinnej konferencyi bar. Aerenthala z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim. Zdaniem prasy tutejszej, na konferencyi tej przyszło do skutku porozumienie co do polityki obu państw na Bałkanach, na których Włochy zyskały szereg korzyści, i co do sprawy marokańskiej. — W tej sprawie Włochy postanowiły zająć stanowisko wyczekujące i przyłączyć się do zdania, jakie w tej sprawie objawią Francya, Hiszpania i Anglia.

Salcburg. Minister spraw zagranicznych br. Aerenthal wyjechał dzisiaj rano o godz. 8 do Berchtesgaden, aby złożyć wizytę niemieckiemu sekretarzowi stanu Schoenowi. Minister wraca po południu do Salcburga.

Choroba dra Marcheta.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że minister oświaty, dr Marchet, zachorował ciężko na zapalenie naczyń limfatycznych. Stan jego jest *tego rodzaju, że po wyzdrowieniu będzie on* potrzebował dłuższego wypoczynku.

Prezes komisyi dla wartości handlowych.

Wiedeń. Minister handlu zamianował w miejsce szefa sekcyi w ministerstwie handlu dr Wiktora Matlaja, radcę ministeryalnego w ministerstwie handlu Emila Kritschkę von Jadena prezesem stałej komisyi dla wartości handlowych.

Kongres Izb handlowych.

Praga. Dzisiaj nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu Izb handlowych i przemysłowych przez arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Na kongresie zastąpione są wszystkie Izby handlowe i przemysłowe austryackie, jakoteż z wszystkich państw europejskich i Stanów Zjednoczonych.

Demonstracye Niemców.

Praga. Niemieccy uczestnicy zbierającego się tu dziś kongresu handlowego odesłali zaproszenia na raut miasta Pragi rzekomo ze względu na sprawę dyrektora Kestranka.

O mandat Czernohorskiego.

Praga. Komitet mężów zaufania Młodoczechów uchwalił, aby Czernohorski wstrzymał się ze złożeniem swego mandatu do Rady państwa aż do zupełnego zakończenia procesu z Kestrankiem.

Przeciw krzyżowi jubileuszowemu.

Budapeszt. Pos Henthaler zwrócił się do żupana swego komitatu, aby ten zaprotestował przeciw utworzeniu krzyża jubileuszowego. Węgrzy jubileuszu obecnego nie uznają i dlatego poseł Henthaler domaga się, aby każdy Węgier, który krzyż jubileuszowy otrzyma, albo odesłał go z powrotem do kancelaryi gabinetowej, albo aby uważał go za odznaczenie zagraniczne i prosił monarchę o pozwolenie noszenia tego krzyża.

Niewygodny pastor.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" występuje bardzo ostro przeciw pastorowi z Berlina, drowi Roggemu, który bawi obecnie w Siedmiogrodzie i prowadzi podburzającą agitacyę wśród tamtejszych Niemców przeciw Węgrom. Dziennik ten domaga się, aby rząd węgierski wydalił dra Roggego.

Wizyta cara we Włoszech.

Berlin. Donoszą tu z Rzymu, że pomiędzy rządami włoskim a rosyjskim toczą się rokowania co do przyjazdu cara do Włoch, który miałby nastąpić na wiosnę roku 1909.

Reakcyjne rozporządzenie.

Petersburg. Rozporządzenie ministra oświaty Schwarza, mocą którego profesorowie uniwersytetów nie mogą należeć do partyj opozycyjnych wywołało tak wielkie rozgoryczenie, że istnieje poważna obawa wybuchu zaburzeń studenckich na uniwersytetach.

Choroba Tołstoja.

Moskwa. Ks. Oboleński, przyjaciel Tołstoja, który właśnie powrócił z Jasnej Polany, opowiada, że Tołstoj bardzo schudł, zapalenie żył w nogach sprawia mu dotkliwe cierpienia, mimo to jednak dziwnie silny ten starzec nie stracił humoru i nie przestał zajmować się swojemi sprawami. Sam odczytuje mnóstwo nadchodzących depesz i każe sobie czytać dzienniki.

Bitwa pod Marakesz.

Londyn. „Standard" donosi z Tangeru, że wielka bitwa pod Marakesz zakończyła się **zupełną klęską Mulej Hafida,** który stracił 500 żołnierzy w zabitych, 1000 w rannych, a nadto ogromną ilość koni i wozów. Natomiast z innych źródeł nadchodzi wiadomość, że Mulej Hafid **pobił na głowę** wojska Abdul Azisa i że zebrał 20.000 swoich wojsk, aby ostatecznie zniszczyć niedobitki armii Abdul Azisa.

Uznanie Mulej Hafida.

Paryż. „Temps" donosi, że Włochy i Anglia postanowiły czekać na notę hiszpańsko-francuską w sprawie uznania Mulej Hafida. Rząd niemiecki także zajmie stanowisko wyczekujące.

Paryż. Minister Clemenceau powrócił dzisiaj rano z Karlsbadu.

Lizbona. Izba panów przyjęła uchwalone przez Izbę deputowanych międzynarodowe umowy i konwencye.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):
Zmiennie, opady, mierne wiatry, chłodno, niejednostajnie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nareszcie!

Zbliża się punkt kulminacyjny plagi dla bydła po stajniach. Przy chłodnych nocach, także i dniach z końcem sierpnia i we wrześniu cisną się muchy do stajen bydlęcych w ilościach, powiedzieć można, nieprzeliczonych, ściany i sufity są od much czarne, jedna siedzi tuż obok drugiej.

Stajnia o powierzchni 60—70 m. kw. mieści ich podówczas 60—70 tysięcy. Bydło nie doznaje spokoju ani na chwilę, tak na pastwisku jak i w stajni.

Zostawione w stajni szamoce się, opędza się bezustannie muchom, konie tupią raz po raz nogami. Wypuszczone na paszę niepokoi się, niecierpliwi i często zrywa się do biegu — ucieka z pastwiska do stajni. I na pastwisku i w stajni nie może się uchronić przed ukłóciem tych zjadliwych stworzeń. I tam i tu zatapiają one swe żądła w skórze bydlęcia. Przypatrz się w tej porze od czasu do czasu nogom bydlęcym, a zobaczysz na nich strumienie krwi.

Mucy cisną się podczas podoju do skopców i naczyń z mlekiem. Tną zjadliwie służbę po rękach, twarzy, nogach. Brzęk łańcuchów po żłobach, wychodzący od niepokojonego bydła, nie ustaje od rana do wieczora, w stajni kotłuje się od świtu do nocy. Lecz mało im mieszkań bydlęcych — przenoszą się do kuchni i mieszkań ludzkich, a zdobywszy je raz, nie opuszczają ich już, lecz jawią się w coraz większej ilości. I tną po twarzy, po rękach, nogach, topią się w potrawach, brzęczą natarczywie — słowem, dokuczają nieraz do wyprowadzenia człowieka z równowagi.

Wzrost much w mieszkaniach stoi w prostym stosunku do ich ilości w stajniach — im więcej w stajniach, tem bardziej zasiane muchami są mieszkania. 3298 1 5

Zabezpieczenie się przed tą plagą wskazane jest w „ogłoszeniach". K.

Giełda.

Wiedeń, 5 września. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	642 —	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	746 50	Renta majowa	96 40
Anglobanku	296 —	Austr. Renta kor.	96 40
Unionbanku	543 50	Węg. „ „	92 85
Laenderbanku	439 50	56 l. Listy T. kr. z.	93 42
Bankvereinu	518 50	4% Listy Banku hip.	94 35
Bodencredit	1070 —	4½% „ „ „	99 85
Gal. Banku hipot.	568 —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	692 —	4% „ „ kraj.	94 25
„ południowej	118 75	4½ „ „ „	100 10
„ Elbethal	451 50	4% Gal. Obl. prop.	97 80
„ północnej	5150 —	4% Gal. poż. kr. 1893	94 76
„ Czerniow.	558 —	4% Poż. m. Lwowa	93 50
Alpiny	673 50	Losy tureckie	185 50
Rima Muranyi	558 50	Marki	117 37
Prag. Tow. żel.	2681 —	Ruble	252 —
Fabryki broni	558 —	Rosyjska pożyczka	96 60
Tureckie tytoniowe	400 —		
Gal. Tow. kop. n.	571 —		

Usposobienie: Silne z powodu zagranicy; akcye kredytowe i Alpiny ożywione.

Mimar.

OCHRONKA.

Po prawej stronie ciągną się liche, niegdyś bielone parkany. Mieszczą się tam składy drzewa, piasku, wapna, kamieni, strzeżone w nocy przez psy. Po lewej zaś, między opuszczonemi przez Boga i ludzi budynkami, a narożną piętrową kamienicą, rozpościera się pusty plac.

Na placu trawa rośnie, żółcieją w niej kwiatki srebrnika, sterczą puszyste główki dmuchawca i w samym rogu koło kępki kolczastych ostów, gdzie próchnieją szczątki jakiejś wpółrozebranej szopy, bawią się „bachory".

W ulicę zrzadka kto zagląda, chyba czasem jaki gałganiarz, albo stały, jedyny jej bywalec „głupi Franuś", który pewno teraz gdzie spi. I bachorom przyglądają się zdaleka tylko wysmukłe, zakopcone kominy i z wysoka tylko błękitne, czyste, bez chmurki niebo.

A bachorów pod owem niebem zebrało się sześcioro.

Kapelusze mają papierowe, ordery, szlify, drewniane pałasze, najstarszy z nich, Kostek lampucera, jeździ na kiju niby na koniu i pozostałej reszcie przewodzi.

— Cichojta, szczeniaki! Ja tu generał, ja tu tu pan! Jak mówię, tak i będzie, a kto nie chce, ten się nie bawi i już!

Szczeniaki więc zachowują się niczem trusie i słuchają generała na ślepo.

— Ty, Stefek, będziesz bandyta, majchrem musisz dźgać; Antek z Bolkiem są kozaki, niech śpiewają, Stasiek stójkowy, to śpi, a Migdałek zostanie przechodzący facet. No, dali go, jazda, ja generał, ja tu pan!

Zabawa w ten sposób idzie składnie.

Kozaki śpiewają pieśni, stójkowy kołnierz postawił, skulił się i chociaż stoi, lecz drzemie, Migdałek spaceruje jakby nigdy nic, a do przejeżdżającego pana jenerała skrada się bandyta z majchrem i tylko czeka na sposobność, żeby mógł uczciwie dźgnąć. Nareszcie zrywa się wielki krzyk.

To bandyta znalazł wreszcie moment odpowiedni i wsadził panu jenerałowi nóż z patyka głęboko pod kaftan na piersi.

Pan jenerał przewrócił się, aż nogi zadarł do góry i umiera, zupełnie umiera; konia cisnął daleko od siebie, oczy zamknął i jęczy, ale po chwili zrywa się zdrów, żywy i wrzeszczeć poczyna na całe gardło:

— Trzymaj bandytę, trzymaj, łapaj!... Zabił mnie, zabił na śmierć! Trzymaj go, łap, goń!...

Wnet też stójkowy się budzi, gwiżdże przeraźliwie, kozacy puszczają się za bandytą w pogoń, a ten ma rącze nogi i zmyka, aż mu się odstające uszy trzęsą a z pod pięt sypią kamienie i piach.

— Trzymaj go! łapaj, goń!...

Bandycie jednak udała się ucieczka szczęśliwie. Czapka mu spadła po drodze, „majchra" rzucił w trawę, skręcił w bok zręcznie i skrył się między osty wesół i rad.

A jego rozochoceni rówieśnicy z całym impetem wpadli na przechodzącego faceta.

— Aa! to ten, to ten sam!... Dawaj go tu!... Do kozy, do kozy z nim, do kozy-...

Stójkowy chwyta Migdałka za kołnierz, kozacy za ręce, uszy, włosy, pan generał sam przybiega, pałaszem go drewnianym okłada i już święty Boże nie pomoże, niema żadnego tłumaczenia.

— Do kozy z nim, do kozy, do więzienia!

Migdałkowi jednak nie podoba się taki obrót rzeczy zupełnie.

Przedewszystkiem czuje się on niewinnym, niczem nowonarodzone dziecię, pozatem jest on jedynakiem u matki, która robi w fabryce i kupiła mu niedawno te krótkie parciane porteczki, wreszcie zaś ma on lat siedm niecałe, nie zna się jeszcze na takiej zabawie i jak go kto szarpie garścią za czuprynę na żarty, to on zaraz myśli, że to naprawdę.

Migdałek więc oponuje.

Naprzód woła:

— Nie chcę, nie potrzebuję! Ja się tak nie bawię, nie chcę! — potem wyrywa się stójkowemu i kozakom, rękami macha, nogami kopie, w końcu wymyśla im wszystkim razem wcale niedelikatnie, a pragnącemu go uspokoić generałowi pluje w sam nos.

Tego tylko brakowało.

— Ooo!... To ty tak, szczeniaku?! To ty tak?!...

Pana generała porywa gniew.

— Poczekaj! Ja ci pokażę!...

Naturalnie, najlepiej byłoby wytrynić takiego mazgaja na zbity łeb.

— Nie chcesz się bawić? to jazda, wio!

Nastraszyć go jednak potrzeba.

Kostkowi wpadają do głowy najróżnorodniejsze pomysły a między niemi taka jedna znana, bardzo popularna kara.

— Słuchajcie, chłopaki! Jak on taki kozak, to powiesić go i kwita!

I projekt ten przypada wszystkim do przekonania.

Stójkowy, który tracił już cierpliwość, kozacy, którym się dostało przy szamotaniu i bandyta, na którego teraz reszta nie patrzy już, jak na przestępcę, wraz z samym sędzią surowym, Kostkiem generałem, zabierają się do nieszczęsnego przechodzącego faceta i wiodą go bez litości na szubienicę.

— Powiesić go i kwita! Powiesić go i *ju*!

Wloką malca ku wpółrozwalonym szopom, wciągają go na nizki daszek mimo rozpaczliwego oporu, spleciony naprędce stryczek zakładają mu na szyję i spuszczają na nim swą ofiarę z belki w dół.

Dotąd jestto jeszcze zabawa. Dwóch chłopaków trzyma Migdałka za nogi, dwóch drugich za kapotę, a Kostek na stracha komenderuje:

— Popuśćta go szczeniaki, popuśćta trochę!

Popuścili go raz, popuścili drugi, lecz jeszcze więcej jął się drzeć, szarpać im i rwać w rękach, dopiero za trzecim razem, jak wytrzymali go kapkę dłużej a ten, co był bandytą, uwiesił mu się u nóg na chwilkę, tak drygnął tylko, zacharczał i zcichł już całkiem, aż samemu zuchowatemu Kostkowi gęba się roztwarła.

— O rety, szczeniaki! Cóżeśta wy mu zrobili?!

Spojrzał przerażony na Migdałka zobaczył jego wybałuszone oczy i język wyglądający mu z za rozchylonych warg ciekawie, pobladł, zakręcił się, szastnął z daszku na ziemię i jak oszalały puścił się w ulicę co sił.

A za jego przykładem, niby spłoszone ptactwo, rozbiegali się na wszystkie strony pozostali chłopacy i na pustym placu kolczastych ostów na belce, dyndał jedynie, zapomniany przez nich, mały Migdałka trup.

I na sześcioletniego wisielca patrzały z daleka tylko wysmukłe, zakopcone kominy i z wysoka tylko błękitne, czyste, bez chmur niebo.

* *

Wieczorem, przed bramą narożnej piętrowej kamienicy wybiega zafrasowana kobiecina.

To „Migdałkowa" matka, „fabrykantka".

— O la Boga, ludzie! nie widzieliśta gdzie mojego chłopaka?

Grono „rajcujących" nad rynsztokiem kumoszek wzrusza w milczeniu ramionami, a pękata pani maglarka, która „dzieciów" troje na łudzi wychowała, mruczy gderliwie:

— Bo też to pani, odpuść Jezu, jednego smarkula upilnować nie może. Ja bym go albo z oka nie spuściła, albo do komody za nogę uwiązała, albo do jakiej ochronki gdzie zawiodła.

„Fabrykantka" słuchała jej rad ze zdziwieniem, niczem bajki o żelaznym wilku.

— Pani droga, do ochronki, pani mówi, gdzie?...

I kobiecina drepce dalej i woła i nadsłuje i pyta spotkanych po drodze i obcych i swoich:

— Bójta się Boga, ludzie! a nie widzieliście wy gdzie tam mojego chłopaka?!...

A panią maglarkę gniewa tylko taka głupota.

— A to głupia baba! Ona nie wie nawet, gdzie taka ochronka jest!...

Ochronka jest! A gdzie?... Jaka?...

Przy ulicy, gdzie składy drzewa, piasku, wapna, kamieni i jakieś opuszczone przez Boga i ludzi budynki, na pustym placu, gdzie trawa rośnie i chwasty, gdzie żółcieją kwiatki srebrnika, sterczą puszyste główki dmuchawca, w samym rogu, koło kępki kolczastych ostów, gdzie na belce wpółrozebranej szopy pięciu pozostawionych bez opieki malców powiesiło najmłodszego z pośród siebie, szóstego..

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1908 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 10 września.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.10 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

IGNACY SOBOLEWSKI w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 3. **Magazyn Towarów Bławatnych** i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem. **Towar doborowy. Ceny umiarkowane.** UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 355 151 0

WAŻNE dla powracających z wód! POZNAJCIE SWOICH!

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu otwarta od dnia 29 sierpnia — zamknięcie z końcem września. 4364 6 10

Chłopiec

w wieku około 14 lat, potrzebny do drobnych posług. Zgłoszenia pod 279 przyjmuje Administracya „N. Reformy". 279 1 0

Do sprzedania

kanapa, wyżymaczka, materac włosienny, sa-lonowe. Ul. Starowiślna 12, frontowe schody, III piętro. 4783

Obiady

wydaje się w domu i poza dom. Cena przystępna. Felicyanek 15, II p. na prawo. Tamże pokój do wynajęcia. 4798 1 7

Jednego ucznia

z klas niższych gimn. lub realn. przyjmie rodzina inteligentna na mieszkanie udzielając na żądanie konwersacyi niemieckiej. Cena przystępna. Kolejowa 1, III p. schody na lewo. 4800 1 3

W 4rech miesiącach

nauczę każdego mówić po niemiecku. Honorar.: mieś. 10 kor. Zbiorowe lekcye od 5 kor. mies. wzwyż. Wiadom. u portyera hot. Drezdeńskiego. 4813 1 3

10—15000 koron

z pracę odda do poważnego interesu w Krakowie, ewentualnie przystąpi do spółki — niefachowiec. Wiadomość w redakcyi „Informatora", Wiślna 2. 4816 1 3

Młodzieniec lat 26, ukończony 6 klasista gimnaz., poszukuje zajęcia biurowego za miernem wynagrodzeniem. „Labor" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4815 1 3

Karetka nowa

o kołach gumowych, oraz koła gumowe i kasy ogniotrwałe, tanio do nabycia, Starowiślna 28. 4812 1 8

Emerytowany oficyani kancelaryjny

katolik, lat 36, obznajomiony z manipulacyą sądową i administracyjną, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia 1224 poste restante Bochnia. 4808 1 3

Filozof IV roku

zdolny filolog, germanista i matematyk, posiadający celujące świadectwa przez cały przebieg studyów, mający nadto kilkoletnią praktykę, przyjmie w Krakowie lekcye pod przystępnymi warunkami. Biegle zwłaszcza przygotowuje do egzaminu dojrzałości. Zgłoszenia pod „Filozof 24" poste restante Kraków. 4826 1 3

3 pokoje przedp., kuchnia, łazienka, pokój dla sługi, na II piętrze do wynajęcia od 1 października. Aryańska l. 15. 4768 2 4

Winogrona

słodkie jak miód wysyła w 5 kg. koszykach za 2 K 40 h loco Soltvadkert, Farkas E., właściciel winnicy, Soltvadkert (Węgry). 4764 2 10

Wdowa z lepszego domu, lat 27, poszukuje zajęcia samoistnej gospodyni u wdowca lub na plebanii. Zgłoszenia: T. W., ul. Krowoderska l. 25. 4720 3 3

Jesienne wyborowe

Jabłka

po 20 hal. za klg., dereń po 50 h. za klg. loco Woziłów wysyła Zarząd ogrodu Woziłów, p. Potok Złoty. 4827 1 3

Urzędnik

w średnim wieku, kat., Polak, z dochodem rocznym 5000 K, z prawem do dalszego awansu i do emerytury z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia. Posag, który będzie odpowiednio zabezpieczony do 15.000 K wymagany. Rzecz traktuje zupełnie seryo a za dyskrecyę ręczy słowem honoru.

Łaskawe zgłoszenia nieanonimowe nadsyłać należy pod adresem W. W. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4814 1 6

200.000 frank.

tytułem głównej wygranej w 3 ciągnieniach na rok 3 dają serbskie państwowe losy tytoniowe które zawsze można odsprzedać i które bezwarunkowo podlegają losowaniu. Cena gotówką 21·75 K za los. Trzy losy na 30 rat miesięcznych po 2·50 K. Sześć losów na 31 ratę miesięczną po 4 K.

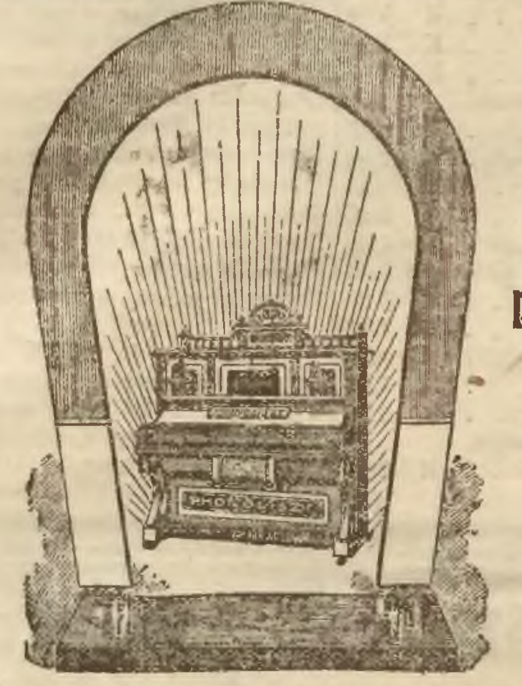
Najbliższe ciągnienie już 14 września 1908.

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane. 4763 1 5

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany **OTTO SPITZ, Wiedeń,** I., Schottenring tylko 26 Ecke Gonzagagasse

700 robotników



45 pierwszych nagród

Magnesem

dla każdego lokalu, przyciągającym ciągle nowych gości są:

Instrumenty muzyczne Hupfelda

z siłą elektryczną albo wagami.

Niech nikt nie omieszka, kto ma zamiar kupić instrument muzyczny, żądać prospektów. — Instrumenty Hupfelda odznaczają się przed innymi instrumentami Znakomitem oddawaniem tonów muzyki Mocną, praktyczną konstrukcyą, Artystycznem, nowoczesnem wykonaniem, Nieograniczoną trwałością.

Największe poręczenie i najdogodniejsze warunki spłaty. — Przy kupnie za gotówkę odpowiedni opust. **Prospekty zadarmo opłatnie.**

LUDWIK HUPFELD, Tow. akc.

Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 7/9.

Pierwsza i najstarsza w Europie fabryka instrumentów muzycznych.

Główne zastępstwo dla Galicji:

Bracia Rakower w Podgórzu. 3885

GIMNAZYUM prywatne męskie Prof. Stan. Jaworskiego **Rynek 17.** 4165 15 15

The BERLITZ SCHOOLS of Languages. NAUKA WSZYSTKICH OBCYCH JĘZYKÓW METODĄ BERLITZA przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższ. wykształc. KRAKÓW ulica FLORYAŃSKA 25. Próbne lekcye i prospekty bezpłatnie. 4618 1 5

KRAKÓW, Plac MARYACKI l. 9.



P. Bouffal

Skład futer

pod zarządem St. Reina.

Sprzedaje najmodniejsze

KOLIE, GARNITURY, ŻAKIETY futrzane, FUTRA męskie miastowe i podróżne, RĘKAWKI, CZAPKI i t. p. od najtańszych do najdroższych.

Pracownia własna

przyjmuje wszelkie zamówienia tak nowe jak i przeróbki. 4788 1 4

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

FIRMA odznaczoną została w roku 1908 na międzyn. wyst. w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkiem medalem złotym.

KRAKÓW, Plac MARYACKI l. 9.

Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Trwałe! Wydatne! Piękne! W użyciu najtańsze.

W naukowych pismach dla swych hygienicznych własności z uznaniem wymieniany. Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek gł.; w Oświęcimie: Jakób Tobias; w N. Sączu: L. Lichtmann; w Tarnowie: Władysław Brach; w Przemyślu: Ignacy Wolfeld, Jan Martynowicz; w Drohobyczu: Herman Kranz; w Czortkowie: Ludwik Woss; w Mościskach: Mojżesz Kampf; w Krzeszowicach: J. Edelmann; w Limanowie: Szaja Zellner; w Śniatynie: Markus Auerbach; w Stanisławowie: H. W. Vogel. 2177 10 10

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331. Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 246 123 0

Najwykwintniejsze przysmaki marcypanowe, czekoladowe i cukrowe, poleca

BAZAR CUKROWY

jedyny w Krakowie specyalny handel cukrów. 4430 7 7

Kraków, ul. Sławkowska 8.

Zegarmistrzowskiego

zdolnego pomocnika poszukuje J. Płonka w Krakowie, Szewska 4. 4609 2 3

Artystyczne

magiczne aparaty z latarnią i obrazami do sprzedania. — Bliższa wiadomość u stróża, Wielopole 20. 4607 3 4

Kupię kamieniczkę

z długiem, w północno-zachodniej stronie miasta Krakowa, blisko rynku. Rozporządzam gotówką 40.000 koron. Bez pośrednictwa!

Zgłoszenia proszę nadesłać z podaniem ceny i wysokości długu, ulicy i liczby domu, listownie pod W. Z. 25. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 4635 4 6

Zmiana lokalu.

Fabryka stor i żaluzyi

Władysława Pędziwiatra

została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej L. 8 do Dębnik, ul. Kościuszki L. 15, I p., naprzeciw kapliczki. — Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Ska. 4418 5 12 Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Księgarnia: Dra Wl. Miłkowskiego w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Wypisy Niemieckie** 72 h. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Wypisy Francus.** K 2·40. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·24 — kurs II-gi K 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K 1·30. (511 14 23)

Pokoje dla pań

uczęszczających do wyższych zakładów naukowych z utrzymaniem lub bez. — Wielopole 6. 4658 3 3

Panienki uczęszczające do szkół, przyjmę na stancyę. — Opieka troskliwa, wikt zdrowy. Cena przystępna. 4676 3 4 Grzybowska, Felicyanek 15, II piętro.

Porter angielski

oryg. **wytrawny,** poleca firma 4218 6 6

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworu w Krakowie.

Automobil Laurin-Klement, nowy, kompletny, latarnie, trąba za 3200 koron. — Motocykl dwucylindrowy, nowy za 700 koron. — Kilka samochodów, motocykli okazyjnie sprzeda: Zastępstwo Laurin-Klement, Rzeszów, Zamkowa. 4432 8 10

Irena Rużycka

b. uczennica prof. Wlczek-Jäger, udziela nauki śpiewu solowego jak dotąd przy Karmelickiej 56, II p. Zgłoszenia od 11 do 1 i od 3 do 4. 4759 2 6

Fortepian w dobrym stanie, krótki, tanio do sprzedania. — Plac Szczepański 7, II piętro, drzwi 9-te. 4636 3 3

Zakopane

w willi „Mazowsze" (obok Warszawianki) na **sezon zimowy** mieszkania z kuchniami lub bez. Na żądanie obiady, kolacye. Ceny niskie. — Wiadomość: „Warszawianka". 4722 2 12

Roger de Brugière

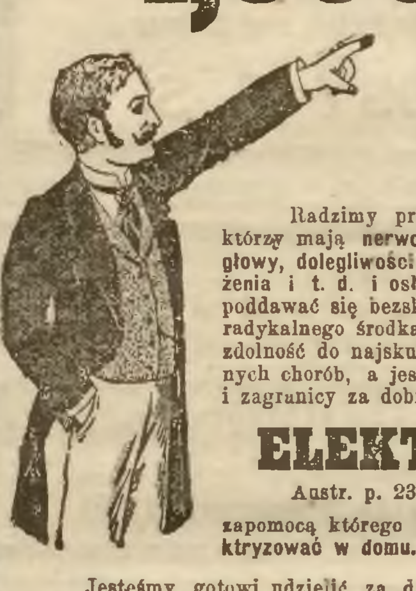
były prof. szkół Berlitza, z dyplomem Uniwersytetu paryskiego, udziela lekcyi języka francuskiego i konwersacyi według najnowszych i najszybszych metod. — Ul. Sławkowska 1, II piętro. 4772 2 5

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik á 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 hal. 4624 1 10

1,000.000y



wydaje się rocznie na kąpiele i inne sposoby leczenia w tej nadziei, że się wkońcu przez to odzyska oddawna upragnione zdrowie; ale niestety, bardzo wielu tych chorych, pomimo że cierpliwie i najściślej zastosowali się do przepisów i nie żałowali wydatków, spotkał bardzo gorzki zawód.

Radzimy przeto każdemu choremu, szczególnie tym, którzy mają nerwowość, neurastenię, reumatyzm, bole plec i głowy, dolegliwości żołądkowe i jelitowe, osłabione serce, porażenia i t. d. i osłabienia wszelkiego rodzaju, ażeby zamiast poddawać się bezskutecznym próbom, chwycili się zaraz owego radykalnego środka, który jak to powszechnie uznano, posiada zdolność do najskuteczniejszego zwalczania wyżej wymienionych chorób, a jest nim przez największych profesorów kraju i zagranicy za dobry uznany **elektryczny przyrząd**

ELEKTRO-VITALIZER

Austr. p. 23912, węg. p. 34972, P. P. N. 181785,

zapomocą którego każdy bez obcej pomocy może się sam elektryzować w domu.

Jesteśmy gotowi udzielić za darmo każdemu choremu wyjaśnień o tym znakomitym sposobie leczenia, a wystarczy przesłać do naszej ordynacyi **niżej znajdujący się kupon**, a my prześlemy bezzwłocznie swą 64 strony obejmującą i liczne ilustracye mającą 4729

KSIĄŻKĘ ZA DARMO

„rozprawę o nowoczesnej elektro-terapii"

za darmo opłaconą.

Elektro-therapeutische Ordination

Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock, Abt. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Wyciąć

Do 5/IX. 1908.

Elektro-Therapeutische Ordination
Wien, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock. Abt. 38.

Proszę przysłać mi dziełko: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie w zamkniętej kopercie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

NOWA PRACOWNIA sukien damskich i ubrań dziecięcych poleca się względom Szanownych Pań. ul. św. Anny 4, II p. 4549 5 12

Kasę ogniotrwałą

oryg. Fridrich Wiese ma Józef Holzer, Kraków, ul. Zwierzyniecka 25 do sprzedania. Także nowe kasy na spłatę. 4727 2 2

Rentowny handel mieszany przy pryncypalnej ulicy, z małym kapitałem, niskim czynszem, sprzedam tanio. — Wiadomość: Lwów, Mikołaja 9, sklep. 4730 3 4

Były prof. gimn.

znany i doświadczony pedagog, życzyłby sobie wyjechać na wieś dla kierowania edukacyą jednego lub dwu chłopców, ewentualnie w celu przygotowania do matury. Posiada jęz. franc. i niem. Oferty L. A. S. poste restante Kraków, okazicielowi kwitu niniejszego ogłoszenia. 4723 2 3

Zakład art. graficzny i kolorystyczny

znajduje się teraz w **Krakowie, przy ul. Wrzesinskiej l. 11.** 4776 2 3

Czekolada królewska

wyborowa, wyrob własny — poleca **CUKIERNIA** 2394 44 0 **ADAMA PIASECKIEGO** Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Do sprzedania łóżko mosiężne z wkładem sprężynowym i materacem włosiennym, takiż stoliczek z marmurem, stół czarny salonowy, dywan Axmünster $^{3}/_{2}$ metry, lampy elektryczne. — Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego (św. Jana 6). 4741 2 5

Przyjmuję

artystyczno-malarskie roboty

piórkowe, kredkowe, akwarelle i olejne, odnawiam obrazy i portrety, przenoszę ze starego płótna, metalu i drzewa na nowe płótno tanio i z wszelką sumiennością. — Artysta malarz Jan L., Dębniki, Zamkowa 10, I p. 4747 2 8

Pozostaję nadal w Krakowie i udzielam lekcyj prywatnych. **M. Tschapkówna,** Pędzichów 18, I p. 4746 2 7

Pianino

krzyżowe, kasa ogniotrwała, umywalnia z płytą marmurową i lustrem, dwa biurka, garnitur mebli pluszowy, dywan duży, maszyna krawiecka najnowszego systemu Singer, prawie nowa, za pół ceny, obrazy stare „Rozbiór Polski" i „Połączenie Litwy z Polską" ręcznej roboty jedwabiem i inne rzeczy do sprzedania. Ul. Bracka l. 5. Stróż wskaże. 4732 3 3

Tani Bazar

z ulicy Stolarskiej przeniesiony został na ul. Miodową l. 37, naprzeciw szkoły Dajworskiej i poleca swój towar dobry po bardzo niskich cenach. 4740 2 10

Kobieta

starsza, inteligentna, poszukuje miejsca gospodyni. Posiada dobrą praktykę w gospodarstwie i kuchni. „Krakowska" poste restante Kraków. 4748 2 2

Kolorystki

do kart widokowych poszukuję. Biuro, Kraków, Wrzesińska 11/II. 4775 2 3

English

Having arrived, continues giving lessons and conversation at all hours. Mrs. Kate Taaffe Sidenius, Pension Lithuania, Studencka 2, 2nd flour No 1 at home 3—6. 4774 2 3

Wielki Zakład Przemysłowy poszukuje do korespondencyi i prowadzenia ksiąg pomocniczych zdolnego

Kantorzysty

kawalera, władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Wymagana znajomość stenografii niemieckiej i pisania na maszynie. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem referencyi do Administracyi „N. Reformy" pod lit. Z. P. 4765 2 2

Kupię

parę koni karych 16—17 miary, młodych, do pojazdu. Zgłoszenia adresować: Chodorowski poste restante Kraków. 4733 3 5

Kurtki myśliwskie, sztylpy do polowania, kapelusze i czapki męskie poleca magazyn **Br. Bilewskich** w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Panna

grająca na fortepianie, z językiem niemieckim, potrzebna zaraz do składu fortepianów. Poszukuje się również guwernantki dla 17 letniej panienki. — Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19. 4804 1 3

Prywatna szkoła gry na cytrze, mandolinie i gitarze G. i H. Senowskich

Kolejowa l. 1, III-cie piętro

obejmuje

Kurs początkowy, wyższy dla grających, Kurs gry koncertowej na cytrze, oraz lekcye zbiorowe i ćwiczenia Ensemblowe. — Wpisy od 4 do 6 po poł. 4803 1 5

Droguistka

z ukończoną praktyką, poszukuje posady od 1-go października. Wiadomość do 20-go września w drogueryi w Szczawnicy. 4806 1 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 276 0

Interes galant. drobiazgowy

na prowincyi jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia z powodu choroby właściciela. — Wiadomość w handlu pp. Skórczewski i Polakiewicz u p. Leszczyńskiego. 4802 1 3

Uczennica

prof. Mikulego ze Lwowa, udziela lekcyj gry na fortepianie. — Ulica Krowoderska 39. 4801 1 4

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc
Włoch z wyższem wykształc.

Kraków, Floryańska 25, I p.
4780 2 19

Do wiadomości P. T. Publiczności rozesłany cennik drukowany rozumieć należy za wykonanie z dodatkami ubrania.

Z poważaniem
Piotr Górka
krawiec
4810 1 4 Kraków, Floryańska 21, I p.

Zdolny tapicer i dekorator

znajdzie stałe zatrudnienie w zakładzie tapicerskim w Rynku gł. 13, I piętro. **Potrzebny także chłopiec do praktyki.** 4805

Adjunkt lasowy

z ukończoną krajową szkołą lasową zostanie zaraz przyjęty.

Zgłoszenia z odpisami świadectw nadesłać należy do Administracyi dóbr w Zatorze. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4795 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 4591 34 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Nauczyciel

wydziałowy, przebywający w Krakowie, przygotowuje do egzaminu wydziałowego (Grupa I), **kwalifikacyjnego**, matury seminaryalnej, wstępnego egzaminu do seminaryum nauczycielskiego i do gimnazyum, także osobno uczy języka niemieckiego, francuskiego i ruskiego. — **Nauka gruntowna. Rezultaty pewne.** — Zgłoszenia: **Bromowicz, Batorego 18, part.**, lub **J. M. B. 50.** poste restante **Kraków.** 4507 4 4

zawsze niepiękną jest i przykrą

Otyłość

Englisch Breakfast Tea

wychudza niezmiernie, jest zdrowa i smakuje przyjemnie. Jedynie prawdziwa w owiązaniu łykowem sprzedaje

Einhornapotheke in Wels

4368 Dolna Austrya. 1 12

Paczka 3 K, wielka paczka K 5·50, na próbę K 1·50. Nadto porto.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

4571 2 0

W wielkim wyborze poleca gotową konfekcyę damską.

Najnowsze fasony w futrach.

ROGÓŻKI

żelazne, szczotkowe i kokosowe. — **Szczotki** do froterowania, zamiatania, czyszczenia mebli, obuwia, sukien i t. p. w największym wyborze. — **Maszynki** z płytą niklową do froterowania podłóg. — **Piórkowce** do zmiatania kurzu. — **Środki** do czyszczenia naczyń kuchennych. — **Trzepaczki** trzcinowe. — **Mieszki** do samowarów. — **Łopatki** i zmiotki do okrachów. — **Sznury** do rolet. — **Sznury** do bielizny. — **Maszynki** do prania blaszane i marmurowe. — **Wyżymaczki** z gumowemi walcami.

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

KALOSZE

rosyjskie i amerykańskie.

2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

PERFUMY I MYDŁA

toaletowe krajowe francuskie i angielskie. — **Woda kolońska** prawdziwa i krajowa. — **Pudry** do twarzy i włosów krajowe i francuskie. — **Puszki** i łabędziki do pudru. — **Przybory do golenia.**

HAYA pudry i mydła dla dzieci. — **Mydła** fabryki zakopańskiej. — **Malinowskiego mydła** przetłuszczone. — **Woda kolońska** z zapachami Mimoza. — **Mydło** lecznicze polecone przez Dra Lustra fabryki „Tlen". — **Perfumy** i mydła toaletowe tejże fabryki. — **Mydła** kwiatowe z silnym zapachem, karton 6 szt. K 1·10. — **Wyroby** wawelinowe aptekarza Bartmańskiego i Ski. — **Woda** do ust Dra Cybulskiego i w. i.

Duński MOS-BALSAM na porost włosów brwi i zarostu. — **Capillarine i Kascha** środki zupełnie nieszkodliwe przywracające siwym włosom pierwotny kolor. — **Trichobion i Litin** przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, **Lanol**, Krem japoński „Banzaj". — **Lait d'Apy** i wiele innych artykułów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych, francuskich i angielskich

polecają

FARBY

olejne Karmańskiego do robót artystycznych, farby olejne dekoracyjne do studyów, pendzle, płótna, papiery, kartony i deszczułki gruntowane do malowania, palety, sztalugi, manekiny, kije, szpachtle, noże i inne przybory do malowań olejnych. — Praktycznie zestawione kasetki z przyborami do malowania olejnego. — Farby wodne do celów szkolnych w guziczkach, tafelkach, tubach i muszelkach. — Werniksy papiery, i przybory do malowania akwarelą. — Kompletne kasetki z farbami wodnemi, farby pastelowe Lefranc'a oraz papiery, płótna i werniksy do tegoż. — Przybory do modelowania, farby i środki do malowania na porcelanie, aksamicie, chromofotografii, gobelinowego na drzewie i terakocie. — Aparaty do wypalania na drzewie i kartonie. — Wzory do robót piłeczkowych. — Wzory do wypalania i malowania. 4644 1 4

REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW, RYNEK 37, LINIA A-B.

Zakład pierwszorzędny. **System Fluss odnawia wszystko.**

ZYGMUNT FLUSS

c. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

„System Flussa" GARDEROBY, UNIFORMÓW, FIRANEK i MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁYCH i POPRUTYCH. **„System Flussa"**

Własne składy fabryczne: **Kraków: tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.**

Lwów: ulica Sykstuska l. 20 obok głównej poczty, ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski).

Proszę uważać na moją firmę. Specyalność: Chemiczne czyszczenie na sucho i farbiarnia sukien jedwabnych wszelkiego rodzaju. Proszę uważać na moją firmę.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej. — **Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie.** — **Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. — Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier). — UWAGA:** Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tej kartki zapłacić. 4761



Amatorom Gramofonów podaje się do wiadomości, że nasz

jedyny specyalny skład

Gramofonów i Płyt

z marką **piszącym aniołkiem.** 4152 1 0

urządziliśmy u naszego generalnego zastępcy

Józefa Wekslera

we Lwowie, ul. Sykstuska 7. FILIA: Kraków, Grodzka 71.

Proszę żądać cennika ilustrowanego i spisu płyt za darmo i opłatnie. CENTRALNA ZMIANA PŁYT.

Każdy P. T. kupujący, który w czasie od **1 września do 30 listopada** uskuteczni listowne zamówienie przynajmniej na **40 K** na raz, otrzyma jako **gwiazdkowe premium za darmo I budzik Adler-Roskopf Alarm** nr. 4343 z tarczą w nocy świecącą wartości **K 4·20** wraz z 3-letniem pisemnem poręczeniem. Kto uskuteczni takie zamówienie przynajmniej na **60 K** naraz, otrzyma **szwajcarski patent. kotwicowy zegarek remontoar system Roskopfa Nr 4060** wartości 5 K wraz z 3-letniem pisemnem poręczeniem. Kto w czasie od **1 września do 15 grudnia** uskuteczni listowne zamówienie przynajmniej na **20 K** naraz, otrzyma **dźwięki anielskie na drzewko** Nr. 1 wartości **K 1·50.** Nadto otrzyma za darmo każdy zamawiający kalendarz na rok 1909, mający 96 stron. Ci, którzy prześlą zlecenia po podanym czasie (po 30 listopada, względnie 15 grudnia), w żaden sposób nie mogą korzystać z premij za darmo. **Zaleca się przeto przesłać mi zlecenie zwłaszcza gwiazdkowe już w miesiącu wrześniu, październiku, listopadzie.**

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx 4648 1 10

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca dworu w Brüx Nr. 1542 (Czechy).

Mój 200 stron, 300 odbitek obejmujący katalog główny wysyłam na żądanie każdemu zadarmo opłacony.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

3578 25 0

Tylko prawdziwy Macka



Kaiser-Borax

DO PIELĘGNOWANIA PIĘKNOŚCI I ZDROWIA.

Boraks cesarski nadaje skórze **delikatność i świeżość**, wybiela ją, jest wybornym do czyszczenia **ust i zębów**, przynosi ulgę przy **katarze i chrypce.** Boraks ces. miękczy każdą wodę i jest najlepszym środkiem do czyszczenia skóry. Ostrożnie przy kupnie! Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach po 15, 30 i 75 halerzy, z dokł. wskaz. **Luźny nigdy!** Mydło ces boraksowe z zapachem fiołków, mydło Tola i perfumy Tola, parf. boraks ces.

Wył. fabr. na Austro-Węgry: **Gottlieb Voith, Wiedeń III 1.** 1831 5 5

OSTRZEŻENIE.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, **że wyłączną i jedyną sprzedaż węgla z kopalni**

„BORY"

oddaliśmy na Kraków i okolicę firmie

Adolf Blumenfeld

w Krakowie, ul. Pawia 12, Telefon 59,

że zatem **nikt inny** do sprzedaży węgla z kopalni **„Bory" nie jest upoważniony,** a oferty pochodzące od innych firm lub agentów mają na celu wprowadzenie w błąd P. T. Publiczność.

Towarzystwo akc. górnicze i przemysłowe.
(Kopalnia Domsa) 4708 2 3
Société Anonyme Minière et Industrielle.

70.000 metrów resztek bez skazy

na koszule i bluzki, flaneli, barchanu, dymki, oksfordu, materyj na fartuszki i weby. Wszystko I-a jakości, modne desenie, nie pełznące, za co się ręczy, na konfekcyę i bieliznę bardzo się nadające, w sztuczkach do 14 m. długich wysyła za zaliczką począwszy od 40 metrów za 16 K

Tkalnia płócien Karola Kohna, Nachod, Czechy. 4793

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

od 1 do 15 września

Początek o godz. 7 wieczór.

Rekord Program.

Arka Noego. Pojednanie wrogich sobie zwierząt. **Castor Watt**, żywa metamorfoza. **The Johnke Comp.**, wspaniały akt komiczny. **Kwartet Neulyrico**, znakomici włoscy śpiewacy operowi. **Hasson & Miss Jenny**, senzacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod strop sceny. **Luri-Luri Trio**, niezrównani ekscentrycy. **Les Zanettis**, fenomenalny akt napowietrzny. **Bioskop ameryk.** Co soboty nowa serya żywych fotografii.

Początek o godz. 7 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 118 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry

Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** do godziny 1-szej w nocy. Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

OKRĘGOWY

Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.

poleca:

Zarządców do większych majątków ziemskich, ekonomów, pisarzy gospodarskich, gospodarzy, gorzelników, kierowników mleczarni, dozorców lasu, leśników, ogrodników, stelmachów. Nadto **szukają posady: suplent gimnazyalny,** (w Krakowie) mogący udzielać lekcyi łaciny, greki, polskiego i gimnastyki; 2 guwernantki, 3 bony Polki do dzieci lub zarządu domu; panny do zajęć biurowych, rutynowane panny służące i gospodynie dworskie; kierownik cegielni ręcznej lub parowej, palacz kotłów, kasyer (na życzenie z kaucyą) i magazynier). 4799 1 3

Do sprzedania zaraz Willa parterowa, solidnie i na żelaznych szynach zbudowana, 4 pokoje, przed., kuchnia, strych, piwnica, z frontu weranda, ogródek, metal. ogrodzenie, dachówką kryta, murowana. — Cała parcela ma około 140☐ sążni, studnia z dobrą wodą, o 12 minut pieszo od rogatki oddalona. — Kapitał potrzebny do kupna 14.000 kor. — Całość ładna i bardzo schludna. — **Dzierżawa!** Majątek 450 morgów, pierwszej jakości gleby, rodzącej tytoń, bur. cukr., rzepak, ect., — robotnik łatwy i tani; 5 klm. od stacyi kolei. — Do objęcia od 1-go marca 1909 na lat 6 — po 32 kor. z morga, (circo). — Kaucya 12.000 koron. — **Do sprzedania!** folwark, obszar 160 m. najlepszej pszennej gleby, w tem 10 morg. ogrodów, reszta las. — Budynki dobre, z ładnemi inwentarzami. — Kupno to możliwe z gotówką do 60.000 koron — Wiadomość: **Antoni Krasuski,** Floryańska 43 I p. Kraków. **Agencya sprzedaży dóbr i biuro służby.** 4778 1 3

Skład papieru

Kamila Bauma w Tarnowie, potrzebuje od 1 października pomocnika, fachowca wolnego od wojska. Nieprzyjęte zgłoszenia bez odpowiedzi. 4796 1 4

APTEKA

w Myślenicach 4797 1 3

do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u Wł. Gumińskiego w Myślenicach.

Osoba

w średnim wieku, poszukuje miejsca do starszej osoby do gospodarstwa lub pielęgnowania. Wiadomość: Struzikowa, Podgórze, Targowa 2. 4809 1 6

Posada

samodzielnego korespondenta polsko-niemieckiego, jak również praktykanta, jest do objęcia zaraz lub od 1 października. — Oferty pod **„Posada 908"** post. rest. **Kraków.** 4824 1 4

I. galicyjska Fabryka Konserw

w Lubyczy królewskiej.

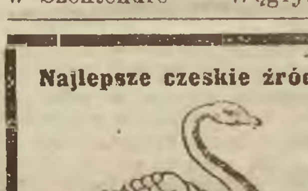
Poleca konserwy z jarzyn i owoców, oraz soki, marmolady i wina owocowe w najlepszych gatunkach, po niskich cenach. 4829 1 3

Polecamy również z naszego ogrodu handlowego: drzewka owocowe, krzewy, i kwiaty w każdym gatunku.

Ponieważ niesumienna konkurencya obce konserwy z napisami np. „Szparagi królewskie", sprzedaje za nasze, przeto prosimy żądać tylko konserw z napisem: „Lubycza królewska".

Deserowe winogrona kuracyjne słodkie, (Chasselas) 5 klg. za K 2·50 wysyła **dr Horvath,** w Szentendre — Węgry. 4832 1 13

Najlepsze czeskie źródło nabycia.



S. Benisch

Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h., 1 kg. b. dobrych, białych jak śnieg, dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm. długa, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 58 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolony. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Las Czeski. Cennik za darmo opłacony. 4753 1 15

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.